Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 20 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

W kończącym się roku.

Święta w całej Europie minęły spokojnie. A jednak pod sam koniec roku istnieje w świecie wrażenie niepokoju i pozostaje ciężka troska o przyszłość. Bo na szerokim świecie walka wre, chociaż u nas na razie spokój panuje. Niebezpieczeństwa są wielkie, wojna na dwu krańcach starego świata trwa, wypadki się przygotowują.

Już trzeci miesiąc dobiega od chwili rozpoczęcia wojny włosko-tureckiej, wojny dotychczas bezowocnej, a jednak bardzo osłabiającej obydwu zapaśników walczących i końca nie widać tej wojny, która głęboko wstrząsnęła Europą. Jedynym dotychczasowym wynikiem pozytywnym wojny włosko-tureckiej jest zajęcie przez Anglię fortu Solum w pobliżu granicy Egiptu. Właśnie w czasie naszych świąt opuściła załoga turecka fort w Solumie, który zajęły wojska angielsko-egipskie. Dla Turcyi jedynym dotychczasowym pozytywnym rezultatem nie bez powodzenia prowadzonej obrony słabemi siłami rozległego kraju jest pogodzenie się odwiecznych w Turcyi wrogów: turków z arabami.

Wiadomo, że dotychczas zawsze uważali arabowie turków za uzurpatorów, którzy zabrali arabom protektorat nad światem Islamu i wyrwali im dawny kalifat, pierwotnie arabski, a dopiero przez sułtana Selima I, po zawojowaniu Syryi orężem, arabom wyrwany i jako turecki ustanowiony. Nadto arabowie uważali zawsze siebie za naród kulturalnie o wiele wyżej stojący od nieokrzesanych wojowników tureckich. I całe życie społeczne arabskie stało zawsze w ostrem przeciwieństwie do kalifatu osmańskiego. Te narodowe przeciwieństwa były powodem całego szeregu wojen i krwawych powstań arabskich, których widownią była stara Arabia felix, Yemen, Assyr, Hedia, kraj świętych miejsc i wiele innych.

Pod wpływem wojny włosko tureckiej pogodzili się arabowie z turkami, a dotychczasowi najzaciętsi przeciwnicy osmańsiwa, Isman Yahia i Said Idriss nie tylko uznali kalifat sułtański w Stambule, ale postanowili przyjść z czynną pomocą zagrożonemu w Trypolisie i w Cyrenaice panowaniu tureckiemu.

To jest właściwie jedyne, ale z pewnością nieobojętne zwycięstwo turków w Trypolisie i w całej północnej Afryce.

Walka tedy trwa dalej i trwać będzie jeszcze długo, gdyż pomimo powiększenia korpusu ekspedycyjnego włoskiego do liczby 80,000 niema mowy o łatwem pokonaniu Turcyi w Trypolisie. A im bardziej włosi od brzegów zapuszczać się będą w pustynię, tem bardziej niebezpieczeństwa będą rosły i tem dalej odsuwać się będzie ostateczny podbój całego niezmiernego kraju.

Tymczasem wypadki wojenne wstrząsły głęboko całą Turcyą, a zwłaszcza panującymi dziś młodoturkami, i właśnie w nasze święta wybuchło polityczne przesilenie w Konstantynopolu, którego dalszych losów nawet przewidzieć nie można.

Właśnie przypadał Nowy Rok turecki; z tego powodu sułtan przyjmował na specyalnej audyencyi wielkiego wezyra, prezydentów izby i prezydenta senatu i tam miały zapaść ważne postanowienia, co do rekonstrukcyi gabinetu. Powiadają dzienniki berlińskie, zwykle najlepiej o sprawach tureckich poinformowane, że nastąpi zmiana wielkiego wezyra i że na to stanowisko upatrzony ma być Hussein Hilmi basza, jeden z najzdolniejszych dyplomatów współczesnej Turcyi, a bardzo przychylny młodoturkom.

Równocześnie w Persyi rozgrywają się historyczne wypadki. Persya poddała się, przyjęła ultimatum rosyjskie, a wojska rosyjskie pozostały nadal w Kazwinie. Tymczasem w dwu miastach wybuchła rewolucya—w Tabrisie i w Reszcie przyszło do formalnej walki ulicznej, która przeciągnęła się aż do nocy i musiały działa uspakajać wzburzone umysły.

Morgan Shuster, genialny amerykanin, który potrafił uporządkować jako kanclerz skarbu perskiego zachwiane finanse perskie pod wpływem tych wypadków i w myśl ultimatum rosyjskiego ustąpił ze swego stanowiska, na którem dla Persyi położył wielkie zasługi.

W Anglii wypadki w Persyi wywołały głębokie wrażenie i jest możliwość zmiany dotychczasowej polityki Anglii w Persyi.

Wszystkie te wypadki musiały oddziałać na państwa europejskie i zmusiły je do zajęcia stanowiska wyczekującego, ale przygotowanego do działania.

Z powodu zaangażowania się Włoch w wyprawę zamorską w Afryce panował w Austryi bardzo wojowniczy nastrój, a były nawet pomysły, aby skorzystać z nadarzającej się sposobności. Nastroje te wojenne podżegane przez bardzo wpływowe w wojsku, i w państwie osobistości, na szczęście w czas zostały zażegnane i dziś niema już o tem mowy. Nie mniej jednak istnieje nastrój bardzo podniecony, a dłuższa niedyspozycya starego cesarza, który poraz pierwszy nie mógł na święta wyjechać do swej córki do Wallsee, lecz musiał pozostać w zamku Schoennbruńskim podnieca wyobraźnie malowaniem coraz to nowszych niebezpieczeństw. Nie ulega wątpliwości, że Austro-Węgry są uzbrojone i że się dalej gorączkowo zbroją, widząc w dobrem przygotowaniu wojennem jedyną gwarancyę pokoju zagrożonego na dwa fronty. Gdyby bowiem w czasie tych wypadków światowych nastąpiło przesunięcie sił w sojuszach i w przymierzach i gdyby wojna stała się nieuniknioną—nastąpiłoby zniszczenie jakiego świat jeszcze nie widział. Na ziemi i pod ziemią, na morzu i pod morzem, w powietrzu nawet wybuchłaby mordercza wojna, za pomocą wszystkich wynalazków morderczych, jakie tylko nowożytna wiedza i umiejętność mogłaby dostarczyć żywiołowi wojny.

Oczywiście jest interesem cywilizacyi, aby takiej wojny uniknąć. To też należy zapisać bardzo rozumny głos pokojowy, jaki w tych dniach wyszedł od jednego z najwybitniejszych polityków węgierskich, od hr. Juliusza Andrassyego, syna wielkiego ministra spraw zagranicznych z czasów kongresu berlińskiego. Hr. Andrassy, omawiając istniejące pogłoski o istnieniu stronnictwa wojennego w Austryi, nie wdaje się w analizę osób i pobudek, jakie niemi kierują, lecz od razu zmierza do najważniejszej sprawy, do celu, jaki wojna w Austryi miałaby na oku. Austrya ma dwie granice zagrożone: południową i północno wschodnią. O trzeciej, o północnej granicy z Niemcami niema teraz mowy, z tamtej strony może przyjść tylko sukurs.

Hr. Andrassy zastanawia się nad możliwością wojny z Włochami i wojny z Rosyą i obydwie te możliwości odrzuca jako „inopportun".

Posłuchajmy niezmiernie ciekawych wywodów byłego ministra spraw wewnętrznych na Węgrzech:

„Jedynym poważnym argumentem za wojną z Włochami jest ten argument: że, jeżeli Austrya nie skorzysta z jedynego momentu przymusowego położenia, w jakiem się Włochy dziś znajdują z powodu wojny w Afryce, to potem będzie zapóźno i Włochy na Austryę napadną. Ale i ten argument nie jest przekonywujący. Książę Bismarck potępiał zawsze te wojny, które dlatego tylko są prowadzone, że jest możliwe, że i bez tego kiedyś pewnego pięknego poranku mogą wybuchnąć. Mniemał bowiem, że tym sposobem wywołuje się niebezpieczeństwo na to tylko, aby go kiedyś w przyszłości w gorszych warunkach uniknąć.

„Jakie szaleństwo tkwi w takiem, na proroctwach przyszłości opartem, wywoływaniu wojny, nic tak nie dowodzi, jak stosunek Austryi do Rosyi. W czasie ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej podnosiły się także liczne głosy w Austryi, żeby skorzystać z tej sytuacyi i na Rosyę napaść dopóki jej armia jest zajęta w Turcyi. Istotnie, ówczesne wojskowe położenie Austryi było bardzo korzystne. Łatwo byłoby armię rosyjską odciąć od Rosyi i przy pomocy Turcyi wziąć ją we dwa ognie. I to także wydawało się słusznem, że jeżeli Austrya z tej sytuacyi nie skorzysta, to Rosya w warunkach o wiele dla niej korzystniejszych może napaść na Austryę.

„Ale Juliusz Andrassy o takiej awanturniczej polityce nie chciał słyszeć. Nie wątpił wprawdzie, że wówczas zwycięstwo Austryi byłoby pewne, ale wiedział i o tem także, że zwycięzka wojna nie uwolni Austryi na zawsze od niebezpieczeństwa wojny z Rosyą w przyszłości, i że napad Rosyi pewniej nastąpi potem, jeżeli Austrya pierwszą sprowokuje Rosyę, aniżeli gdy zaniecha tego zamiaru. Ojciec Andrassy był tego zdania, że między Austryą a Rosyą niema wcale przeciwieństw, które nie dałyby się wyrównać i któreby z konieczności musiały do wojny pchać. Liczył także i na to, że i Rosya nie łatwo dla tych samych względów zdecydowałaby się na wojnę przeciw Austryi. Uważał bowiem za brak sumienia narażać Austryę na zemstę Rosyi w przyszłości

Fakty wykazały, że stary Andrassy miał racyę. Berliński traktat doprowadził do zmiany preliminarzy pokojowych w San Stefano zawartych, a jednak Rosya na to wojną nie odpowiedziała. Od tego czasu Austrya przez lat z górą trzydzieści żyje w pokoju z Rosyą, a chwilami nawet stała na dobrej z nią stopie. A przecież szanse zwycięskiej wojny z Rosyą wtedy były o wiele większe, aniżeli dziś byłyby z Włochami". Słowem Andrassy syn przemawia jako polityk pokojowy wsparty o doświadczenie swego ojca, który zapewnił Austryi dwie nowe prowincye bez wojny.

Dyskusya nie jest zamkniętą. Ale sam fakt w jakich ona obraca się zagadnieniach, świadczy najlepiej o poważnem położeniu, w jakim się obecnie Europa znajduje. Koniec roku nadchodzi i zastaje całą Europę uzbrojoną jak nią nigdy nie była, a dyplomaci powiadają nam, że to się dzieje dlatego, aby na przyszłość wojny uniknąć. Należy im wierzyć.

W. L.

Polskie hospicyum w Rzymie.

Pasterze wszystkich dyecezyi rzymsko-katolickich w Galicyi wnieśli w zeszłym roku do sejmu petycyę o subwencyę na hospicyum naukowe polskie w Rzymie, którą to petycyę sejm przekazał wydziałowi krajowemu do przedstawienia wniosku i możliwego uwzględnienia w budżecie na rok 1912. Od szeregu lat wysyłani bywają do Rzymu na studya naukowe kapłani, którzy w przyszłości powołani być mają na wyższe stanowiska profesorów teologii lub kierowników seminaryów. Wszystkie narody katolickie mają w Rzymie w tym celu swe kolegia, istnieje też kolegium polskie, pozostające pod protektoratem Austro-Węgier, a założone przez Papieża Piusa IX.

Obecnie wydano w Rzymie prawo, iż odtąd do kolegium polskiego, tak jak do innych kolegiów, wolno będzie przyjmować tylko kleryków i to na czas dłuższy, w skutek tego nasi biskupi łacińscy, idąc za przykładem innych narodowości, postanowili założyć w Rzymie Hospicyum naukowe polskie, przeznaczone wyłącznie dla kapłanów, którzyby chcieli oddawać się wyższym studyom teologicznym, biblijnym, filozoficznym lub prawniczym, zaznajomić się z procedurą kongregacyi i trybunałów rzymskich, oraz czynić w archiwach watykańskich poszukiwania dokumentów do prac historycznych.

Papież Pius X zatwierdził już statut projektowanego zakładu, który nosić będzie nazwę: „Hospicyum polskie papieskie", a pozostawać będzie pod protektoratem jednego z kardynałów. Na czele zakładu stać będzie rektor, mianowany przez papieża, na wniosek biskupów czterech krajowych dyecezyi łacińskich, do których też należy prawo własności zakładu.

Na pomieszczenie tego zakładu zakupiono w Rzymie w dzielnicy Prati obszerny dom za cenę 325,000 lirów, zebrano zaś na ten cel kwotę zaledwie 170,000 lirów, a potrzeba jeszcze znacznych funduszów na spłatę długu, opłacenie należytości przewoźnej, oraz na założenie kilku burs bezpłatnych dla kapłanów niezamożnych.

Wydział krajowy, uwzględniając petycyę ks. biskupów, postanowił zgodnie z ich prośbą przedstawić sejmowi wniosek o przyznanie z funduszu krajowego zasiłku w sumie 100,000 kor. na założenie w Rzymie hospicyum polskiego papieskiego.

Celem uzyskania tego funduszu proponuje wydział krajowy zaciągnięcie pożyczki na warunkach dla skarbu krajowego najkorzystniejszych, a pierwszą ratę anuitetową zamierza wydział krajowy wstawić do preliminarza budżetu krajowego na rok 1913.

Mowy p. Święcickiego.

Wygłoszone na posiedzeniu Dumy w d. 9 (22) b. m.

„W memoryale min. finansów, załączonym przy projekcie skupu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej znajdujemy zdanie: „jeżeli odrzucić inne względy, to same względy finansowe najzupełniej dostatecznie dowodzą korzystności skupu kolei przez skarb". Ja zaś myślę, że jeżeli odrzucić inne względy — to nic nie pozostanie.

Pozwolę sobie powiedzieć parę słów o cyfrach, któremi przepełniony jest dokument oficyalny. Niektóre z nich się nie zgadzają z cyframi, podawanemi przez zarząd kolei, inne są wątpliwe i problematyczne, są i wprost błędne. Cyfry, na których opiera się obrachunek sumy skupu nie potwierdzone są przez zgodę zarządu kolei, uznającego je za prawidłowe i bezsporne. Tymczasem akcyonaryusze już wszczęli dwie kwestye, opierające się na ustawie, kwestye te doprowadzają sumę skupu z 32-ch milionów do 34-ch milionów rubli. Nie poruszę tej sprawy, gdyż niezawodnie różnicę określi komisya likwidacyjna.

A oto cyfry niedokładne: w dowodzeniu, iż skup w dniu 1 stycznia 1925-go roku będzie niekorzystny, wskazano, że skarb będzie musiał pokryć nieumorzone akcye kolei Kaliskiej, podczas gdy akcyonaryusze zrzekają się tego, gdyż pokrycie akcyi kolei Kaliskiej winno zachodzić przy skupie do 1915 go roku, a nie w 1925-ym roku.

Jeżeli akcyonaryusze zrzekają się tej wypłaty, wydaje się dziwnem, dlaczego rząd zmusza ich do tego.

Słyszeliście dzisiaj panowie, iż skup obecnie będzie korzystniejszym, niż przyjęcie kolei przez skarb za darmo w 1932-gim roku o 16 milionów rocznie. Obliczenie to opiera się na tem, iż rząd otrzyma obecnie sumy, wyznaczone na gratyfikacye dla pracowników i do zapasowego kapitału. A dalej, czytamy, iż w przyszłości trzeba będzie wydawać gratyfikacye pracownikom i bodaj że większe, niż obecnie, że trzeba będzie formować kapitał zapasowy, jak dzieje się to na innych kolejach, lecz sumy te, stanowiące według obliczeń 570,600 rubli znajdą się z oszczędności na eksploatacyi i zwiększeniu się dochodów.

Na mocy takich samych dowodów, to jest, przypuszczając, że oszczędności, dadzą jeszcze 2—3 miliony rb., można było określić korzystność nie na 16 milionów rubli, a nawet na 50. W obu komisyach dumskich i w referacie jest mowa o tem, że dochody mogą się powiększyć, a wydatki zmniejszyć. Wskazywano, że pensye pracowników są wygórowane, zapominając, iż warunki istnienia na linii kolejowej Warszawsko Wiedeńskiej są droższe, niż gdzieindziej.

Jeżeli na miejsce obecnych pracowników będą importowani nowi z zewnątrz kraju, to nie umiejąc się przystosować do warunków, zażądają wyższych pensyi.

Kolej Warszawsko-Wiedeńska jest w zupełnie innych warunkach, niż inne koleje; bezpośredni przewóz ładunków i wagonów za granicę i obowiązujące warunki konwencyi zagranicznych — muszą zwiększać wydatki na eksploatacyę. Nie mówiąc o tem, iż współczynnik eksploatacyi kolei Warszawsko-Wiedeńskiej jest niższy, niż kolei skarbowych Nadwiślańskich, a także Północno-Zachodnich, jest też on mniejszy niż na drogach stanowiących jej przedłużenie od granicy do Berlina i Wiednia. A więc nadzieja, że jeszcze uda się zrobić znaczne oszczędności, jest bardzo wątpliwa.

Obliczenie korzystności wykupu drogi jest bardzo proste: dopóki rząd będzie otrzymywał to, co otrzymują obecnie akcyonaryusze a mniej niż procenty umarzania kapitału skupu, — do tej chwili skup będzie niekorzystnym, a stać się to może bardzo łatwo.

Jak wiadomo, 32,000,000 rb. na skup będą wzięte z kufra wolnej gotowizny. Wolna gotowizna zaś to nie są sumy, które muszą leżeć bez procentu. Jeżeli nie przynosi ona procentu — to w każdym razie może go przynosić.

Nieraz zwracaliśmy uwagę, iż konieczną jest konwersya naszych niekorzystnych pożyczek zagranicznych — przez spłacanie gotówką i gdybyśmy spłacali nie 6 procentowe, ale chociaż 5 procentowe długi, — to gotowizna znalazłaby swoje 5 procentów. Liczę więc 5%, co stanowi razem z umorzeniem sumy wykupowej — 32 mil. rb., 2,500,000 rb. i różni się od cyfry przyjętej w obliczeniu rządowem, przy 4 i pół proc., tylko o 100,000 rb. A ponieważ, według obliczeń z 1910 roku, akcyonaryusze dostają 3,100,000 przeto korzyść dla skarbu od wykupu drogi będzie stanowiła około 600,000 rb. rocznie".

Mówca przechodzi do stanu obecnego kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i czyta odnośny raport naczelnika drogi do rady zarządzającej, który świadczy, iż stan drogi jest bez zarzutu i —wskazuje, że są pewne nieodzowne wydatki dla dokonania niektórych robót inowacyjnych z nowej emisyi kapitału obligacyjnego.

„Co do sumy, jaka będzie potrzebna na te roboty zaszło pewne nieporozumienie w komisyi budżetowej; na moje telegraficzne zapytanie, otrzymałem dokładną odpowiedź od dyrektora drogi, iż suma ta wyniesie 11,375,000 rubli, a nabycie nowego taboru 1,750,000 rubli, a więc należy zrealizować nowe obligacye na sumę 13 mil. rubli dla zadosyćuczynienia niezbędnym potrzebom kolei. Rząd chyba wie o tem. Zatem oprócz 32 mil. rubli rząd będzie musiał jeszcze dodać 13,125,000 rb. na wzmocnienie kolei.

Okazuje się, że oprócz tego trzeba utworzyć kapitał obrotowy, którego droga Warsz.-Wiedeńska nie posiada, licząc materyały i zapasy swoje w gotówce.

Rozumiecie, że nie można wydać dywidendy akcyonaryuszom podkładami i węglem, trzeba będzie ją wypłacać w gotowiźnie, komisya budżetowa uznała, że ta suma wyniesie 4 miliony rubli, a reprezentant ministerstwa to stwierdził, a więc razem mamy 32 miliony + 13 mil. + 4 mil. = około 50 milionów rb.

Rząd musi wyasygnować 50 milionów rubli z wolnej gotowizny w ciągu pierwszego roku. Będę mówił o dodatkowych 17 milionach rubli.

Procent od 4 mil. rb. obciąża całkiem skarb, a oprócz tego trzeba jeszcze doliczyć jedną trzecią część procentów od 13 milionów, które zgodnie z ustawą, bez skupu obciążałyby akcyonaryuszy, t. j. 200,000 + 215,000 = 415,000 rb. Odliczając tę sumę od 600,000 rb. zysków staje się jasnem, iż prawdziwy zysk od skupu wynosi nie 16 mil. rb., a zaledwie 200—150,000 rb. rocznie.

Jasnem jest zatem, że nie idea korzyści kierowała inicyatorami projektu.

Cyfra 150,000 rubli jest zbyt nikła, aby na niej opierać skup kolei; przy warunkach wątpliwego wzrostu dochodów i zmniejszenia wydatków. Zrozumiałem jest, iż ani osoba prywatna, ani towarzystwo, ani bank prywatny, nie puszczałby się na skup kolei Warszawsko-Wiedeńskiej."

„Panowie, gdybyśmy mieli pewność, że pracownicy, z których większość posiada za sobą całe lata nieskalanej służby, dzięki której reputacya kolei Warszawsko-Wiedeńskiej pod względem handlowym uważana jest za najpierwszą, ci pracownicy, dzięki którym zarząd otrzymał podziękowania od general-gubernatora i ministrów za wykonanie obowiązków co do przewozu wojsk, którzy specyalnie troskliwie wykonywali zadania, spadające na kolej przy dorocznych przejazdach Najwyższych na polowania do Skierniewic, gdyby proszę panów, ci urzędnicy i pracownicy nie mieli być poddani ostracyzmowi, a także gdyby, była pewność, że nasze wymagania kulturalne i związane z bezpieczeństwem, będą zadowolnione — nasz stosunek do skupu byłby zupełnie inny.

Specyalnie podkreślam wymagania kulturalne i bezpieczeństwa, uważam, iż urzędnicy, stykający się w tym kraju z publicznością, winni znać język polski, a znając go, winni publiczności zwracającej się w języku miejscowym w tym samym języku odpowiadać.

Co się tyczy bezpieczeństwa —winny być pozostawione ogłoszenia i napisy w dwóch językach, wskazujące naprzykład, że nie można przechodzić z wagonu do wagonu podczas ruchu pociągu, stać na platformach i t. p., a także wszystkie napisy na stacyach. W naszym kraju wielu włościan należy do analfabetów, gdyż uczyć im się nie pozwalają, ci zaś, którzy umieją czytać i pisać — czytają tylko po polsku, kobiety zaś zupełnie nie znają języka rosyjskiego. Przeto wymagania te są w związku z bezpieczeństwem.

Zawsze protestowalibyśmy przeciw wyrzucaniu 32 milionów rubli dla napełnienia kieszeni zagranicznych akcyonaryuszów, ponieważ większość akcyi znajduje się zagranicą, podczas gdy krajowi naszemu, jak dowiódł tego przed chwilą mój kolega, poseł Żukowski, trzeba dużo nowych kolei. Lepiej byłoby zużyć te pieniądze na budowę nowych kolei; byłoby to z jawną i realną korzyścią i dla kraju i dla państwa, a skup kolei Warszawsko-Wiedeńskiej daje skarbowi korzyść zupełnie wątpliwą i problematyczną. Takie jest nasze zapatrywanie na sprawę wykupu."

Po przemówieniu prezesa rady ministrów, zabrał głos poseł Święcicki po raz drugi, dając krótką replikę:

„Powiem tylko dwa słowa w odpowiedzi p. ministrowi. Wszedłem na tę trybunę z jeszcze solidniejszemi cyframi niż po raz pierwszy. P. minister finansów nie zachwiał tych dowodów i tych cyfrowych danych, które ja przytoczyłem. W swej mowie zarzucał, że jakobym ja wskazywał na nieuzgodnienie z cyframi, podanemi przez Towarzystwo; o tem mówiłem tylko pomiędzy innemi i dla mnie kwestya, czy cyfry te są uzgodnione, czy nieuzgodnione, jest kwestyą drugorzędną.

Mówiłem o cyfrach wątpliwych, na których oparte jest obliczenie korzystności. P. minister raczył potwierdzić, iż 16 milionów rubli stanowi zysk skarbu przy skupie kolei w porównaniu z otrzymaniem jej darmo w 1932 roku i nie obalił dowodów, że ten obrachunek nie jest słuszny.

Moje dowody opierają się na tem, że w obrachunku kapitalizuje się sumy na gratyfikacye i odliczane od kapitału zapasowego—i że sumy te, podlegające wydatkowaniu i w przyszłości mogą się nie znaleźć w oszczędnościach z eksploatacyi. Nalegałem na to, iż nie można mieć pewności, że eksploatacya skarbowa da lepsze wyniki.

Następnie była mowa o robotach wykonywanych z kapitału obligacyjnego—i tutaj p. minister powiedział, że na to będą zużyte sumy czystego dochodu. Ja zaś dowodziłem i pozostaję przy poprzedniem zdaniu, iż gdyby kolej została w rękach akcyonaryuszów, to jedna trzecia część kapitału obligacyjnego, zgodnie z ustawą, byłaby obrócona na nowe roboty. Uważam więc, że nie zachwiano moich dowodów, iż 16 milionów zysku skarbu sprowadzają się w istocie do 150—200 tys. rb. w porównaniu z tem, co rządby otrzymywał, zostawiając kolej w rękach T-wa.

Rozumie się, wszystko to opiera się na wynikach 1910 roku.

Mówiono o tem, iż w przyszłości dochodowość drogi podniesie się. Zwrócę uwagę na to, że jeżeli znajdą się ludzie, którzy zechcą zbudować kolei Warszawa—Radom bez udziału skarbu, dochodowość kolei Warsz.-Wiedeńskiej ulegnie zmianie; jeżeli węgiel przewożony pójdzie koleją Radomską, to kolej Warszawsko-Wiedeńska straci znaczną część dochodów.

Mówił p. minister finansów o kolejach Nadwiślańskich i Iwangrodzko-Dąbrowskiej, wskazując, iż ogółem jest na nich 28 proc. rosyan, a 72 proc. polaków; gdyby p. minister zwrócił się do statystyki, zobaczyłby, że pracownicy otrzymujący więcej niż 50 rb. miesięcznie, znajdują się we wprost odwrotnej proporcyi.

W mowie p. ministra uspokoiło mnie zapewnienie, iż uczciwy pracownik znajdzie pracę przy skarbowej eksploatacyi kolei. Panowie, za nieuczciwych nie wstawiamy się."

Nieporozumienia turecko-angielskie.

W kołach młodotureckich panuje wskutek zajęcia zatoki Solum przez Anglię wielka podejrzliwość względem zamiarów politycznych rządu angielskiego. Młodoturcy zarzucają Anglii, że w porozumieniu z Włochami korzysta z wojny, aby zapewnić sobie szczególne korzyści. Niezadowolenie wzrosło, gdy rząd angielski zawiadomił wielkiego wezyra, iż zaprowadzi najściślejszą kontrolę na pograniczu egipsko-trypolitańskiem, jeżeli Turcya będzie nadal odmawiać Anglii ustępstw w sprawie kolei bagdadzkiej. Celem przeprowadzenia tej kontroli Anglia domaga się prawa tymczasowego zajęcia jeszcze innych portów egipskich w pobliżu Cyrenaiki. Dziś już nadzór jest tak ścisły, że ochotnicy tureccy przez Egipt nie mogą przedostać się do Trypolitanii.

Nietylko w kołach młodotureckich, ale także rządowych sprawiła bardzo przykre wrażenie okoliczność, że tymczasowym konsulem generalnym angielskim w Trypolisie został mianowany znany ze swych usposobień nieprzyjaznych dla stronnictwa młodotureckiego dotychczasowy dragoman przy poselstwie w Konstantynopolu, Fitzmaurice.

W kołach rządowych zarzucają Anglii, że ta nominacya nastąpiła bez porozumienia się z rządem tureckim; niezależnie zaś od tego nominacya nowego konsula generalnego w Trypolisie jest uważana jako objaw, że Anglia uznaje włoski akt aneksyjny. W komitecie młodotureckim wobec zachowania się Anglii zastanawiają się nad tem, czy nie należałoby przyśpieszyć końca wojny, aby zapobiedz jej wyzyskiwaniu przez Anglię.

Z Wilna.

14-go grudnia.

Wyjaśniła się sprawa ograniczeń języka polskiego, które w ostatnich czasach tak często policya przypominała.

Gubernator wileński zawiadomił magistrat, że wszystkie sprawy w nim przeprowadzane muszą być wyłącznie w języku rosyjskim.

Wszelkie ogłoszenia, napisy, szyldy, muszą być bezwarunkowo zaliczone do kategoryi spraw kancelaryjnych, a więc stosować do nich można tylko język rosyjski.

Umieszczanie na szyldach i ogłoszeniach, obok języka rosyjskiego napisów w innych językach, dozwolone jest tylko instytucyom prywatnym, magistrat z tych praw nigdy korzystać nie może.

Gdyby nawet trzeba było się zgodzić na wniosek magistratu, co do potrzeby uwzględniania języków miejscowych, to magistrat, jako reprezentant wszystkich narodowości w Wilnie, musiałby umieszczać teksty w językach: białoruskim, litewskim, żydowskim, łotewskim, i t. d., a ponieważ to jest w praktyce niemożliwe, więc gubernator zaleca magistratowi przy rozlepianiu ogłoszeń i wywieszaniu szyldów, posługiwanie się tylko językiem rosyjskim.

Powstaje w Wilnie jeszcze jeden tygodnik w języku rosyjskim, koncesyę otrzymał naczelnik poleskich kolei żelaznych.

We wszystkich księgarniach wileńskich skonfiskowaną została ostatnia praca Elizy Orzeszkowej „Gloria Victis".

„Przegląd Wileński", zachęcony powodzeniem wydanego przed kilku tygodniami numeru próbnego, przybiera już formę konkretną i od początku roku 1912 wychodzić zacznie regularnie co tydzień.

W rozesłanym obecnie prospekcie, czytamy między innemi takie słowa: „Rozwój kultury polskiej obchodzi nas szczerze i głęboko i na tem miejscu z naciskiem to powtarzamy.

Zwalczając nacyonalizm pod wszelkiemi postaciami, niemniej dbać będziemy gorliwie o zapewnianie poczesnego miejsca kulturze polskiej w naszym kraju, która ma tu za sobą kilka wieków istnienia i stanowi czynnik poważny i wpływowy w ogólnym dorobku cywilizacyjnym Litwy i Białej Rusi. Sądzimy jednak, że kultura polska o tyle tylko ma widoki rozwoju i trwałego ugruntowania się, o ile będzie się opierała na zasadach demokratycznych i ścisły związek utrzymać potrafi z twórczą myślą postępową na ziemiach rdzennie polskich."

Odbyło się już organizacyjne zebranie członków nowozałożonego „Towarzystwa północno-zachodniego dla dozoru kotłów parowych."

Będzie miało ono prawo otwierać laboratorya dla badania materyałów opałowych, wody i t. p., urządzać muzea, otwierać szkoły dla monterów i wogóle dla służby przy maszynach. Potrzeby Towarzystwa zaspakajane będą nie drogą składek członkowskich, skarb zwraca połowę podatku tak zwanego „kotłowego."

Działalność Towarzystwa rozciągać się będzie na gubernie: wileńską, kowieńską, grodzieńską, mińską i mohylowską.

Niewiadomo dla czego bardzo mała garstka polaków zapisała się do tego Towarzystwa, a przecie niejeden ziemianin, prowadzący jaki interes przemysłowy, mógłby korzystać z najnowszych zdobyczy technicznych, o które starać się będzie nowe Towarzystwo.

Posiedzenie T-wa rolniczego w Mińsku było liczne i ożywione, obradowano nad sprawą szacunku lasów i dla ostatecznej decyzyi odesłano ją do komisyi powiatowych. Przeczytano uchwały komisyi, wydelegowanej do zorganizowania wystawy-jarmarku w Mińsku. Uznała ona za konieczne urządzenie podobnych wystaw corocznie w ciągu sześciu lat. W sprawie stworzenia instytucyi emerytalnej dla pracowników rolnych okazało się, że akcyę rozpocząć można będzie po zebraniu odpowiedzi na ankietę, rozesłaną do osób zainteresowanych. Potrzeba *minimum* 1000 deklaracyi, oświadczających chęć przystąpienia do takiego ubezpieczenia, a otrzymano dotąd tylko 30 odpowiedzi.

Przyjęto projekt syndykatu, polegający na tem, by zwrócić się do intendentury o urządzenie w głównych punktach dostawy zboża (Mińsk, Baronowicze i t. d.) suszarni rządowych.

Rozważano dalej sprawę organizacyi peryodycznych wystaw nasion, urządzenia kursów mleczarsko-hodowlanych, dla których Mińsk, jako posiadający w okolicach swych gospodarstwa wzorowe, uznany został za teren najodpowiedniejszy.

Zdawano jeszcze sprawozdanie z prac komisyi dróg podjazdowych, która opracowała kilka projektów linii kolejowych.

W komisyi do spraw przemysłu drobnego i gospodarstwa kobiecego obradowano głównie nad sprawą propagowania przemysłu tkackiego po wsiach.

Odbyło się też w Mińsku posiedzenie właścicieli gorzelń, na którem prezes Łubański zdawał sprawę ze starań poczynionych w Petersburgu, a dzięki którym cena spirytusu kontyngensowego podwyższoną została o 1 kop. na wiadrze każdej kategoryi. Prezes syndykatu gorzelników grodzieńskich mówił o stanie obecnym i operacyach spółki i ofiarował miejscowym gorzelnikom po 58 kop. za wiadro spirytusu z loco wagon na stacyi kolejowej. Jest to cena znacznie wyższa od cen miejscowych.

W Dagdzie (powiat dynaburski) miejscowy proboszcz został wyrokiem mohylowskiego sądu okręgowego skazany na zawieszenie w spełnianiu obowiązków i karę trzydziesto

rublową za ochrzczenie w 1908 r. dziecka z małżeństwa mieszanego w czasie bytności swej w Babinowie gub. mohylowskiej.

W Grodnie odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków grodzieńskiego syndykatu rolnego. Ze sprawozdania okazało się, że działalność stowarzyszenia bardzo pomyślnie się rozwija i zysk czysty wyniósł — 2 974 rb. Obroty stowarzyszenia wzrastają ciągle, suma np. towarów sprzedanych w ostatnich 5 miesiącach w porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększyła się o 61,631 rb., w samym składzie grodzieńskim nie licząc filii.

Zarząd postawił wniosek założenia kasy przezorności dla pracowników, rozpatrzenie jego odłożono do posiedzenia następnego.

E. W.

Nowy zatarg.

Pomiędzy Francyą a Niemcami na tle umowy o Maroko powstaje nowy zatarg. Niemcy wnieśli jakieś dodatkowe pretensye o części terytoryum afrykańskiego. „Figaro" donosi, że z powodu stanowiska Niemiec wyniknęły nowe powikłania z powodu ustalenia granicy terytoryum niemieckiego w Kongo. Odgraniczone terytoryum składa się z wysp i 30 kilometrów wybrzeża.

Równocześnie w „Magdeburger Ztg.", mającej blizką styczność z rządem niemieckim, pojawił się ostry artykuł, wymierzony przeciw Francyi. Inspirowany z Berlina organ oświadcza, że obecnie trzeba zrezygnować z nadziei, aby wskutek umowy marokańskiej nastąpiło porozumienie pomiędzy Francyą a Niemcami. Niemcy pewne są swojej siły i pragną pokoju na podstawie dzisiejszego stanu posiadania. Jeżeli jednak Francya przypuszcza, że Niemcy nie potrafią go zachować, to mogłaby się narazić na okrutne rozczarowanie.

„Gdyby się okazało wskazanem — pisze „Magdeburger Ztg."—to my, z naszej przewyżki 26 milionów ludności stworzylibyśmy już podczas pokoju wiele jeszcze korpusów armii i postawilibyśmy je na południowym zachodzie, aby szala jeszcze bardziej, już z góry, przechyliła się na naszą stronę".

Z prasy rosyjskiej.

Postanowienie prezydyum Rady Państwa nierozjeżdżania się na ferye świąteczne wywołało liczne komentarze. Między innemi w „Rieczi" czytamy:

„Wyjścia z sytuacyi, w której utknęło całe rosyjskie prawodawstwo, szukano i znajdowano je—opierając się na teoryi państwowej—w gruntownej reformie Rady Państwa, w zmianie jej składu osobistego, w większej samodzielności i niezależności tej instytucyi i t. d. I nikt się nie domyślił, że chodzi tu o prosty, domowy środek. Trzeba tylko wiedzieć dokąd pójść i kogo prosić, a zadanie rozwiązuje się prosto!

„Tak przynajmniej myślą ludzie którzy probują obecnie zastosować środek domowy. Nauka państwowa naturalnie ani trochę nie wzbogaci się od tego, że konstytucya rosyjska jeden raz więcej potrafi obejść się „domowym środkiem". I gruntowna reforma Rady Państwa dziś nie stanie się ani trochę mniej potrzebną, niż wczoraj. To też niepodobna nie pożałować czcigodnych staruszków z rosyjskiej izby wyższej. Biedni! Stracili oni święta, a braki konstytucyi pozostaną brakami, jak również niezadowolenie włościan pozostanie niezadowoleniem. Staruszkowie będą tylko kilka tygodni dłużej psuli prawa uchwalone przez Dumę, a związkowi 17 października wypadnie tak czy owak, wzorując się na opozycyi, wystawić jako hasło kompanii wyborczej—reformę Rady Państwa".

„Birżewyja Wiedomosti" piszą w tej samej sprawie:

Pod koniec piątego roku istnienia izbę wyższą zmuszono do popracowania. Ale jaki w tem sens i jaka korzyść? Co może zrobić izba wyższa w ciągu czterech miesięcy wobec tego, że i Duma bynajmniej zbyt płodną nie była?

„Gdyby nawet najenergiczniej pracowała Rada Państwa po dumskich projektach nic nie pozostanie. Na pierwszym planie projekt zmiany praw budżetowych Dumy. Ten projekt obalono przy bezpośrednim współudziale samego p. Kokowcewa. Projekt sądu lokalnego wykoszlawiono do niepoznania, przytem dali temu początek minister sprawiedliwości Szczegłowitow wraz ze zmarłym prezesem rady ministrów, zadeklarowawszy, iż nie zgadzają się na zniesienie sądu gminnego (wołostnoj sud). Ziemstwo gminne również będzie wykoszlawione, ponieważ minister spraw wewnętrznych stanowczo oznajmił posłom włościanom, iż poprawki dumskie są niemożliwe do przyjęcia, i t. d.

„W ten sposób i izba wyższa, i rada ministrów znajdują się na jednej drodze, jednakowo wrogo usposobione dla Dumy Państwowej. I jeżeli rząd pobudza obecnie do pośpiechu izbę wyższą, to czy nie jest to po prostu polityczne mydlenie oczu?"

Słuszną bardzo uwagę robi „Ruskoje Słowo":

„Pracowano nad tem, nad czem chciano pracować, a nie pracowano nad tem, nad czem nie chciano pracować. W takiej sytuacyi nieprzerywanie pracy nawet wciągu świąt nie jest środkiem zaradczym na to, co wywołało zaległości".

Uważa jednakże „Ruskoje Słowo", że wystąpienie posłów włościan wywarło pewne wrażenie, i doradza Dumie, ażeby skorzystała ze swojego prawa uchwalania dezyderatów i komunikowania ich bezpośrednio Monarsze przy sprawozdaniach. Podjęta w ten sposób akcya przeciwko izbie wyższej miałaby zdaniem „Rusk. Słowa" lepszy skutek.

(j).

Nowe książki.

— *Przed stu laty* p. Fryderyka Massona. Szkice o Napoleonie. Z VII wydania francuskiego przełożyła E. Leszczyńska. Z przedmową profesora Szymona Askenazego.

Fryderyk Masson należy do najbardziej entuzyastycznych wielbicieli Napoleona. Według zdania profesora Askenazego, nie jest on bynajmniej bonapartystą w politycznem tego słowa znaczeniu, ale poprostu Napoleonistą, składającym swojemu bohaterowi w ofierze całą swą osobowość pisarską, pragnącym widzieć w sobie tylko prostego szeregowca w wielkiej armii historyograficznej, idącej w ślady wielkiego cesarza, i w tem właśnie leży oryginalna cecha jego indywidualności autorskiej.

Stanowisko swoje wobec tematu, który poruszył, określa zresztą sam Masson w słowach następujących: — „Muszę uprzedzić czytelnika, że mówi się tu o Cesarzu z czcią, z miłością, z uwielbieniem. Ci, którym się to niepodoba, niechaj odłożą tę książkę".

Osiemnaście szkiców, przetłómaczonych obecnie na język polski, są drobną zaledwie częścią dzieła Massona, obejmującego cały szereg studyów, wystarczają atoli, by wprowadzić czytelnika w świat myśli i poglądów autora i ukazać mu postać Napoleona w świetle niezamierającego dlań dotąd kultu. Autor okazuje dla polaków szczerą i niekłamaną sympatyę, zaznaczając, że byli oni zawsze wiernymi sojusznikami cesarza nie tylko w szczęściu, ale i w nieszczęściu.

— *Wrażenia i listy z podróży* p. Antoniego hr. Stadnickiego. 2 tomy. Kraków. 1911.

Autor listów, niegdyś sekretarz ambasady austryackiej, zmarł w Kairze w 1906 roku, pozostawiwszy po sobie sporą wiązankę pięknie opracowanych wrażeń podróżniczych i kilka artykułów literackich.

Przedmowę do książki skreślił Stanisław hr. Tarnowski, wspomnienie pośmiertne — przyjaciel zmarłego a zarazem redaktor i wydawca jego prac, znany poeta Lucyan Rydel.

„Bardzo trafne — pisze Rydel — często nawet głębokie ujęcie przedmiotu, ścisłość rozumowania, bystry sąd literacki, wszystko to zdawało się wskazywać, że Stadnicki na tej właśnie drodze krytycznej mógłby zajść rzeczywiście daleko. Lecz on miał już wytknięty przed sobą inny kierunek, może istotnie najwłaściwszy. Barwne „Zapiski z podróży po Bośnii", które wzbudziły powszechne zajęcie, i wcześniejszy jeszcze od nich opis wrażeń ukraińskich, zatytułowany „Z krainy Ogniem i Mieczem", to był rodzaj literacki, który go najbardziej pociągał, a przytem doskonale się kojarzył z powołaniem dyplomaty, przerzucanego zawodowo co lat kilka z miejsca na miejsce do różnych dalekich, częstokroć mało znanych i rzadko opisywanych krajów".

Tom pierwszy „Wrażeń" rozpoczyna drobiazg „Z krainy Ogniem i Mieczem", potem idą „Zapiski z podróży po Bośnii i Dalmacyi", wrażenia z Tangeru, „Wokoło słupów Herkulesa" oraz „Z psychologii carridy hiszpańskiej". Tom drugi rozpoczynają „Z za Atlantyku" i „Listy z Meksyku", a następnie idą opisy Egiptu, gdzie młody autor w 32 im roku życia zmarł w Kairze...

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Bal w Berdyczowie.** Dnia 3 stycznia 1912 r. w Berdyczowie odbyć się ma w ratuszu miejskim bal katolickiego T-wa dobroczynności. Organizacyą balu zajmują się jako gospodynie panie: M. Bujalska, W. Dąmbska, M. Małachowska, A. Mende, J. Sobieszczańska, W. Wasilewska i jako gospodarze panowie: L. Bujalski, E. Dalewski, S. Peszyński, W. Slaski i O. Winkler.

— **Powiatowe zgromadzenie ziemskie.** Gubernator podolski udzielił latyczowskiemu powiatowemu zarządowi ziemskiemu pozwolenia na zwołanie na dzień 29 b. m. nadzwyczajnego zgromadzenia ziemskiego, na którem mają być rozpatrzone projekty zarządu ziemskiego w sprawie szkolnictwa ludowego oraz mają się odbyć wybory 3 członków komisyi, układających spisy sędziów przysięgłych, wybory ponowne członka rady szkolnej i przedstawiciela ziemstwa do komitetu uprawy winnic.

— **Kara prasowa.** Sesya wyjazdowa winnickiego sądu okręgowego rozpatrywała w Olgopolu sprawę redaktora „Podolii" Dłożewskiego i duch. praw. Kluczarewa, oskarżonych o napisanie i umieszczenie w „Podolii" artykułu o urzędnikach. Obydwaj skazani zostali na grzywny po 25 rb. i koszty sądowe.

Z dziedziny sadownictwa.

Kalwile zaliczają się do najlepszych jabłek i rzeczywiście zasługują one na pierwszeństwo. „Królem" jabłek jest kalwila biała zimowa (Calville blanche d'hiver). Gatunek ten w Rosyi, za wyjątkiem Krymu i Kaukazu, nie udaje się, a na Ukrainie i Podolu hodowany być może tylko w amatorskich ogródkach pod osłoną murów.

Kalwilę białą zimową spotykamy w wielu podolskich sadach, przeważnie w karłowatych formach. Na zwykłych piramidach owoce tego gatunku nie osiągają nigdy normalnej swej wielkości, ani kształtów.

Na wystawie w Winnicy w 1908 roku widzieliśmy ładne okazy tego gatunku, wyhodowane w naddniestrzańskiej okolicy w szkółkach „Eko", — przypuszczam, że wyhodowanie tych kilku egzemplarzy kosztowało hodowcę wielu wysiłków i kosztu, no, ale czego się dla wystawy nie robi?

Na następnej wystawie w Winnicy w 1910 r. znów spotkałem między eksponatami „króla" jabłek, niestety, tak niepokaźnie, tak, że tak powiem, nędznie wyglądał przy renetach, pepinach, ba! nawet przy podolskich sabłukach i zorzach, że psuł swą obecnością to dodatnie wrażenie, jakie sąsiedzi jego na widzu wywierali.

Okazy te pochodziły z jednego z winnickich sadów. Zaciekawiony, pytałem hodowcę, w jakim celu wystawił tak nędzne okazy?

— Eksponaty, które pan widzi—brzmiała odpowiedź — niech będą przestrogą dla tych, którzy proponują zakładanie handlowych sadów karłowych z tego gatunku; mam w swoim ogrodzie kalwilę białą zimową na karłach, rodzi od lat kilku, ale ładniejszych owoców, jak wystawione, nie miałem.

Zrozumiałem, że hodowca winnicki przyniósł rzeczywistą dla zwiedzającego a interesującego się sadownictwem korzyść, wtedy, gdy hodowca naddniestrzański w błąd go wprowadził tylko.

Według mego zdania, hodowca podolski nie powinien marzyć nawet o hodowli „króla" jabłek w celu handlowym.

Jest kilka odmian kalwili, z których jedna, bardzo zbliżona z wyglądu i smaku do kalwili białej zimowej, doskonale udaje się na Podolu, jest nią „Calville du roi". Dobrze udaje się u nas także „Calville neige", lecz o niej, jako o więcej u nas znanej, a mniej wartej—mówić tu nie będę.

„Calville du roi" spotykamy w młodych sadach powiatu latyczowskiego i uszyckiego. Zasługa wprowadzenia tego gatunku należy się generałowi Schmidtowi z Otłamowa, który go tu z Tyrolu sprowadził, wypróbował i w wielkiej ilości w szkółkach swych rozmnażał. Po skasowaniu szkółek otłumowieckich znikło źródło, z którego gatunek ten czerpać można było.

Od niedawna szkółki Grünera i Rotego gatunek ten rozmnażać zaczęły. Niestety, „Calville blanche d'hiver", która dla kraju naszego kompletnie nie nadaje się, ma każdy pepinierzysta handlowy i w każdym katalogu spotykam gatunek ten wypisany wielkiemi literami, rzeczywiście zaś cenny gatunek, jakim jest dla nas „Calville du roi", dla wielu szkółek handlowych jest to *terra incognita*.

Fakt powyższy: wymownie świadczy o tem, jak potrzebne nam są sady doświadczalne, byśmy w kwestyach tak ważnych, jak naprzykład wybór gatunków nie szli po omacku, kierując się przykładami, branemi z Tyrola lub południowej Francyi. Boć przecie wiadomość, że Kalwila biała zimowa jest „królem" jabłek i że za to jabłko francuz po 2 franki za sztukę bierze, wystarczeć nam nie powinna, byśmy gatunek ten w sadzie handlowym umieścić mogli, nie, tu wiedzieć musimy czy temu „królowi" u nas dobrze będzie i czy korzyść on nam przyniesie.

Niestety, moglibyśmy zanotować wiele przykładów, świadczących o tem, że w kwestyach sadownictwa idą ludzie śladami Spatha, Bettnera i innych bez wszelkich zastrzeżeń. I tak. Tu widzi się szkółkę niby handlową, założoną z dużym nakładem, we wszystkiem tu naśladują Spatha; pnie robi się drzewkom 2 metrowe, a trzyma się drzewka w szkółce nie mniej lat 5-ciu, naturalnie po tak długiej opiece w pepinierze, drzewko kwalifikuje się prędzej na okop niż do sadu, bo przerosła i nie dziw, boć co podolska glina, to nie rixdorfskie piaski, jeżeli w Rixdorfie drzewko po 5 latach dopiero wyrasta, to u nas mając 4 lata już przerosło, jeżeli niemcy lubią drzewa o pniach 2 metrowych i im drzewa takie dogadzają, to w naszych warunkach (wiatry i susze) drzewa takie są absolutnie do niczego.

Owdzie znów spotykamy sad karłowy, wyśpiewany przez Bettnera w swoim czasie, (dziś już zdanie zmienił na niekorzyść karłowych drzew), założony z wielkim rozmachem, bo na 50 morgach (Bettner ostrożniejszy był bo założył na 1 mordze pruskiej), który choć dotąd (z górą 10 lat od założenia) nic jeszcze nie dał i przekonany jestem, niestety, że nie da,—ma się rozszerzyć do 100 morgów;—bo i proszę, jeżeli we Francyi karły dochód dają, dlaczego na Podolu ma być inaczej?

Ale odbiegliśmy od przedmiotu. Zdaniem mojem „Calville du roi" to najlepszy gatunek ze znanych mi handlowych gatunków jabłek, śmiało go więc każdemu zakładającemu sad handlowy na Podolu zalecać mogę.

Z wyglądu owoce tego gatunku bardzo zbliżone są do kalwilo białej zimowej, jest to dość duże, ładne, konciaste jabłko, na jesieni zupełnie zielone, z bardzo słabym rumieńcem.

W piwnicy, w końcu grudnia przybiera szatę cytrynowo-żółtą, zdobną karminem, który pokrywa niekiedy połowę owocu. Mięsiwo delikatne, soczyste, aromatyczne.

Dojrzewa Kalwila królewska w styczniu, a trwa niekiedy do lipca.

Drzewa tego gatunku rosną znakomicie na każdej podolskiej glebie, formując duże, kuliste korony. Na mróz są zupełnie wytrzymałe, tak, że nawet ostatnie zimy, niezwykle surowe u nas, szkody im nie wyrządziły.

Na rynkach „Calville du roi" jest bardzo poszukiwane i ceni się wysoko. W doborze gatunków zalecanych dla Podola, Kalwilę królewską na pierwszem miejscu postawić należy.

Władysław Jankowski

Z ziemstw.

Zgromadzenie ziemskie gub. kijowskiej.

Na zgromadzeniu wczorajszem po raz pierwszy był obecny radny p. August Czerwiński. Wobec tego na początku zebrania złożył on urzędową przysięgę w obecności księdza St. Pomirskiego.

Pomimo wypowiadanych dezyderatów — skracać przemówienia do minimum, radni w dalszym ciągu folgowali swemu krasomóstwu. W rezultacie w dniu wczorajszym w ciągu kilku godzin debatowano nad dwoma tylko sprawami. Rozpatrywanie budżetu nie posunęło się ani o krok naprzód, a szeregi radnych już zaczynają się przerzedzać i zachodzą poważne obawy, iż pierwsze zgromadzenie ziemskie nie zdąży zbilansować preliminarza. Pierwszą sprawą był to projekt sieci telefonicznej w gub. kijowskiej. Zarząd ziemski, pozostawiając urządzenie sieci powiatowych ziemstwom powiatowym, zamierza wykorzystać koncesyę, udzieloną mu przez rząd na urządzenie tylko tych linii, które będą łączyły między sobą powiaty oraz powiaty z miastem gubernialnem. Na ten cel potrzebna jest suma 135 tys. rb. Dla urzeczywistnienia sieci projektu zarząd prosi o upoważnienie go do zawarcia umowy z zarządem poczt i telegrafów oraz do zakończenia starań o wydanie mu pożyczki w kw. 330 tys rb. z funduszów zabezpieczeniowych, która to suma, po potrąceniu kosztów urządzenia sieci gubernialnej zostanie podzielona pomiędzy ziemstwa powiatowe na przeprowadzenie sieci powiatowych, wreszcie o zatwierdzenie przepisów, statutu i planów sieci gubernialnej.

Komisya finansowa, rozpatrzywszy powyższe wnioski, wypowiedziała się za urządzeniem gubernialnej sieci telefonicznej na rachunek pożyczki z funduszów ubezpieczeniowych, oraz na warunkach koncesyi, żądając jednak pewnych zmian w projekcie zarządu ziemskiego, a mianowicie: 1) urządzenie jeszcze dwu linii telefonicznych Kozerów — Radomyśl, długości 20 wiorst oraz Skwira — Pawołocza, długości 15 wiorst, 2) projekty sieci gubernialnej zmieniać po porozumieniu się z odnośnemi ziemstwami powiatowemi w ten sposób, aby druty sieci mogły być umocowywane do słupów sieci telefonicznych powiatowych, 3) z funduszu 330 tys. rb., zaciągniętego z funduszów ubezpieczeniowych wyasygnować 135 tys rb. na urządzenie sieci oraz dodatkowo 15 tys. rb. na urządzenie dwu powyższych linii, 4) z pozostałej sumy wydać po 5 tys. rb. tytułem zapomogi, nie podlegającej zwrotowi, ziemstwom powiatowym na budowę sieci telefonicznych oraz po 10 tys. rb. tytułem pożyczki z terminem 18 letnim tym ziemstwom, które zechcą u siebie wprowadzić aparaty telefoniczne tego samego typu i przewodniki tej grubości, co i zarząd gubernialny, ponieważ chociaż powiaty wprowadzają telefony dla własnych potrzeb, jednakże należy dążyć do tego, aby umożliwić rozmowę przez telefon ze wszystkich miejscowości gubernii, dlaczego jest wymagana wszędzie jednostajna instalacya.

Wreszcie komisya finansowa uchwaliła wydać ziemstwom kijowskiemu i kaniowskiemu pożyczki krótkoterminowe z pozostałego funduszu na urządzenie sieci i przyznać prawo do takich samych pożyczek tym ziemstwom, które przystąpią do urzeczywistnienia projektu sieci w r. 1912. Wreszcie komisya finansowa uważa za konieczne do sieci gubernialnej włączyć linie, umieszczane na dołączonym do wniosku planie i wyrzec się znacznej części zamierzonych poprzednio, oddając ich urzeczywistnienie ziemstwom powiatowym.

Dyskusya w tej sprawie obracała się koło jednej kwestyi, wysuniętej przez p. S. Rzepeckiego, a mianowicie, czy urzędom administracyjnym przysługuje prawo bezpłatnego korzystania z telefonów. P. Rzepeckij wyrażał obawę, iż jeśli komukolwiek przyznać prawo bezpłatnego korzystania z telefonów, wystarczy to, aby cała okolica w danej miejscowości nie opłacała za rozmowę przez telefon i w ten sposób płatni abonenci będą pozbawieni możności rozmawiania. Z dalszych przemówień ujawniło się, iż dla sieci gubernialnej wymagane jest bezwarunkowo opłacanie telefonów — co do ziemstw powiatowych, będzie to zależało od nich samych, ponieważ udzielanie im jakichbądź wskazówek nie wchodzi w zakres kompetencyi zarządów i zgromadzenia ziemskiego.

P. A. Czerwiński zaproponował wniosek, aby zgromadzenie stanowczo orzekło, iż z sieci gubernialnej nie wolno korzystać bezpłatnie i wyraziło życzenie, by i powiatowe ziemstwa stosowały u siebie tę zasadę. Po paru jeszcze uwagach, jak to — zarządzającego bankiem włościańskim Loewestama—by siecią gubernialną połączyć z innymi centrami i przyszłą stolicę nowego powiatu, Czarnobyl, przyjęto wnioski zarządu gubernialnego z poprawkami i uzupełnieniami komisyi finansowej.

P. Demczenko wskazał na to, iż rząd, wydając koncesyę na urządzenie sieci gubernialnej, wyłączył z niej linię Kijów—Biała Cerkiew, ponieważ tę linię od kilku lat zamierza przeprowadzić zarząd poczt i telegrafów. Jednakże, oświadczył mówca, czekamy na tę siec już kilka lat, może trzeba będzie na nią czekać drugie tyle, a może i dzieci nasze nie będą z niej korzystały. Możnaby, coprawda, urządzić komunikacyę z Białą Cerkwią niebezpośrednio, lecz byłoby to połączone z wielu niedogodnościami. Wobec tego p. Demczenko proponuje rozpocząć starania u rządu o przyśpieszenie budowy sieci lub oddanie na nią koncesyi zarządowi gubernialnemu. Wniosek ten przyjęto.

Zgromadzenie rozpatrzyło drugą sprawę, dotyczącą głównie budowy własnego gmachu ziemstwa gubernialnego. W tej sprawie zarząd wystąpił z wnioskiem nabycia u p. Brodzkiego placu przy ul. Instytuckiej i wzniesienia na nim dwu kamienic dochodowych od frontu oraz w głębi gmachu ziemstwa. Według obliczeń zarządu ziemskiego impreza ta będzie kosztowała ogółem 1,500 tys. rb. w tem cena placu 460 tys. rb. Dochodowość tych domów została obliczona na 134 tys. rb., po potrąceniu zaś amortyzacyi i procentów na pożyczkę pozostanie zarządowi ziemskiemu około 1 tys rb. rocznie w pierwszych latach a potem stopniowo coraz więcej, do 6—7 tys. rb. Fundusz na budowę musi być zaczerpnięty ze specyalnej pożyczki.

Komisya finansowa, wypowiadając się zasadniczo za potrzebą wzniesienia własnego gmachu, stanowczo odrzuciła projekt budowy kamienic dochodowych, oraz uważała propozycyę kupna realności Brodzkiego za nieodpowiednią. Wobec tego doradza ona na pieniądze, otrzymane drogą zastawu realności spitala Kiryłowskiego, zbudować tylko gmach dla zarządu ziemskiego, wznosząc go bądź to na własnym placu przy ul. Rejtarskiej, bądź to w innem jakiem miejscu. Dla szczegółowego opracowania powyższego projektu komisya wypowiada się za utworzeniem nowej komisyi, składającej się z zarządu gubernialnego, zarządu kijowskiego powiatowego oraz pp. Wiszniewskiego, Szlejfera, Rzepeckiego, d-r Garlińskiego, Karpeko, Deśnickiego i za wyasygnowanie na koszta projektu 1 tys. rb.

Dwu członków komisyi— pp. P. Dawydow i K. Grygorowicz-Barskij nie przyłączyli się do uchwały większości i na zebraniu wystąpili z obroną projektu. Twierdzili oni, iż ziemstwu nie należy unikać urządzania przedsiębiorstw, zapewniających im stały dochód i że choć propozycya zarządu ziemskiego połączona jest z pewnym ryzykiem, jednakże tak niewielkiem, iż śmiało można zdecydować się na nie.

Wywiązała się zacięta polemika, w której opozycya udowadniała, iż cyfry, przytoczone przez zarząd gubernialny, są bardzo problematyczne, że budowa kamienic dochodowych będzie wymagała nie 1,500 tys., lecz przeszło 2 mil. rubli, a jest bardzo niebezpieczną aferą, grożącą ziemstwu 50 — 100 tys. rb. deficytu. Dyskusya zaogniła się do tego stopnia, iż w końcu ograniczono przemówienia członków do 5-ciu minut. Wreszcie wśśniących się pogodził prof. Czernów. Mówca oświadczył, iż skoro nie żałuję się na budowę pomników, nie należy żałować środków na budowę wspaniałego gmachu ziemstwa, który również będzie pomnikiem, mówiącym przyszłym pokoleniom o pracy teraźniejszego ziemstwa. Lecz ten właśnie wzgląd zniewala mówcę do głosowania przeciw wnioskowi zarządu, ponieważ w takim razie gmach ziemstwa będzie schowany, gdzieś w głębi, poza szopami dochodowemi. Mówca głosuje za opracowaniem tej kwestyi w specyalnej komisyi.

Zebranie zgodziło się z wnioskiem komisyi finansowej z tą różnicą, iż uchwaliło samo wybrać komisyę, nie przyjmując przez aklamacyę kandydatów komisyi finansowej. Wyborami tej komisyi zakończono wczorajsze posiedzenie.

Bez maski.

„...Trzeba być, łaskawy panie, aktualnym. Nie wolno jest zasmarowywać bibułę gwoli własnej fantazyi, lub „oderwanym ideom", które na razie nikogo z nas nie obchodzą. My z wibracyami pańskiego serca, z przeczuleniem nerwów pańskiego sumienia, oraz z uczuciami tem wywołanemi, że pana coś „kole w oczy", nie mamy ani ochoty, ani czasu wciąż się spotykać. My mamy prawo wymagać od pana ścisłych raportów o rzeczach albo ciekawych, albo praktycznie-pożytecznych. Każdy z nas żąda od pana relacyi ze spraw, które jego interesują, o których on wiedzieć pragnie, które jemu są potrzebne.

— — — — — — — — — —

Głosem pewnym i stanowczym wypowiadał słowa powyższe mąż potężny, bo przeciętny, aż popielaty od powszedniej szarzyzny, dumny, jak jedna z milionów kropli wody, które „żłobią kamień" i tak śmiało a z patryarszo-rycerską godnością wyprostowany, jak żołnierz, czujący tuż poza sobą krocie jednomundurowców, uzbrojonych w niezwalczone armaty.

Stropiłem się, jako, że czując już *a priori* zwycięstwo jego mnogoramiennej wszechmocności, nie umiałem przeto znaleść sposobu, aby tej zsumowanej woli przeciętnych jednostek stało się zadość.

Być aktualnym niełatwe to zadanie dla dziennikarza, który z „naszymi kresami" i o „naszych kresach" debatować musi...

Bo u nas aktualność rozumianą bywa ogromnie kunsztownie i, mówiąc szczerze,—niezwykle.

My poprostu nie uznajemy aktualności—popularnych, zwłaszcza w dziedzinie ducha t. j. w zakresie tak zwanych... „poetycznych romansów."

Jesteśmy praktyczni.

Nasza aktualność jeno na funty, cale i ruble się mierzy.

Nie lubimy tłumu, więc panuje u nas pod tym względem misternie wyrafinowana... wyłączność, czyniąca z nas na tym punkcie krańcowych—ultra-indywidualistów.

I dlatego, jeżeli wogóle na zbytek dóbr przez nas wytwarzanych narzekać nie mamy powodu, to natomiast w sferze aktualności, przy ubóstwie ideowem panuje na naszym rynku—najaktualniejsza w świecie hyperprodukcya ilościowa.

Każda ulica kijowska przez nas zamieszkana, każden dom, każden powiat, każda wieś, dwór lub mózg poszczególny nie tylko posiadają swoją wyłącznie osobistą aktualność (co nie byłoby rzeczą niezwykłą), ale i takie przeważnie (naturalnie z wyjątkami) ...usposobienie, że ich wszystkie inne „poza-domowe" aktualności bardzo mało, albo zgoła nic nie obchodzą.

Więc co ma czynić nieszczęsny felietonista zwłaszcza nie „z fachu", a „z ochoty", aby cała powszechność czuła się ukontentowaną?..

Więc jaki temat ciekawy (dodaj:—dla poszczególnych jednostek) ma on wlec na słońce uwagi powszechnej, aby nie narazić się na zarzut, że... dla Nikodema albo Bibianny jego robota nie posiada wartości aktualnej?...

Co wreszcie czynić ze sprawami „ideowemi", które mają to do siebie, że powoli, lecz systematycznie i stale realizują się w postaci najakuratniejszych batów, spadających na plecy nawet ultra praktycznych aktualistów?...

I dlatego muszę i nadal brnąć w starych grzechach, rezygnując z nadziei powszechnego zadowolenia całej nawałnicy żądań... wzajemnie się wykluczających.

Jednych nuży „Chełmszczyzna", drugim już zbrzydła kwestya nasion, tamci chcą pieprzu, inni słodko-letniej wody i „spokoju", szczupła garść „dziwaków" żąda poruszania kwestyi głębszych, a są i srodzy nieprzyjaciele tematów „poza kresowych", które i ten i ów chrzci mianem „tematów za szerokich", dodając w myśli... „a licho mi tam do tego!.."

I trudno jest nawet z malkontentami tego rodzaju się spierać, bo oni wszyscy mają swoją racyę, opartą na zasadzie:—„wolność Tomku w własnym domku.." ...dopóki Tomka z jego własnego domku nie wyrzucą..

Czarny Jegomość.

Od Redakcyi.

W r. 1912-ym, siódmym roku swego istnienia, „Dziennik Kijowski" rozszerzy dział **informacyjny** i urozmaici dział **literacki**.

Pismo nasze obsługiwać będą **własne agencye telegraficzne**, zorganizowane w ważniejszych centrach kraju i zagranicy. Oprócz tego podawać będziemy informacye Petersburskiej Agencyi telegraficznej.

W r. 1912 „Dziennik Kijowski" drukować będzie:

powieść

Maryi Rodziewiczówny

pod tyt.

Jezioro

artystyczne wrażenia z pod włoskiego nieba

Jerzego Żuławskiego

pod tyt.

Z słonecznej wędrówki

nowelę

Bolesława Prusa

specyalnie dla naszego pisma przez znakomitego autora „Lalki" i „Faraona" napisaną.

nowelę

Edwarda Paszkowskiego

pod tyt.

Ciotka Klima.

„Dziennik" zapewnił sobie współpracownictwo pierwszorzędnych sił **naukowych i artystycznych**.

W r. 1912 „Dziennik Kijowski" drukować będzie prace znakomitego naszego uczonego

Aleksandra Jabłonowskiego

Wkrótce po Nowym Roku rozpocznie się druk cennego i nader ciekawego studyum historycznego

Maryana Dubieckiego

pod tyt.

Dawny Żytomierz.

„Dziennik Kijowski" pomieszczać będzie utwory poetyckie

Jana Kasprowicza, Or-Ot'a
(Artura Oppmana) i innych.

Idąc przez świat.

Idę dniem, idę nocą przez świata przestrzenie
I w dłoniach wyciągniętych przed sobą, złożonych,
Niosę garstkę płonących węgli rozżarzonych —
I chcę dzierżyć ten skarb mój dziś niepostrzeżenie.

Lecz, gdy idę wśród nocy, to dłonie me płoną
Ogniem wewnątrz ukrytym — jak żywa pochodnia,
Więc pragnę, by noc — śpieszniej zawiodła mnie do dnia
By słońce — moje ognie scmiło swą koroną.

I nieraz, poprzez palce, kaprysem skrzydlatym
Płomyki, jak motyle nad kwiatu kielichem
Wiją się. Szeptem ognia — syczą drżeniem cichem
I pragną w świat ulecieć — żywiołem bogatym.

Lecz choćby dłonie - w popiół spalić mi się miały,
Nie dam ulecieć z ręki — błyskom migocącym,
Nie dam wyrwać się falom płomiennym, wprzód rwącym
Bo skonałabym z zimna u zapomnień skały.

Wy — z pogardą patrzący na ciche konanie,
Co nie lubicie grobów — na stepie — samotnych
I łez — tylko w postaci rosy łez wilgotnych,
Wy — obcy pieśni smutnej wiatru na kurhanie.

Wam potrzeba fałszywych żalów — pogrzebowych
I strzaskanej kolumny ze łzawym aniołem —
Na mogile — rodzimy z pochylonem czołem
I chorągwi i śpiewów, wśród kaplic grobowych.

Więc nie chciejcie odemnie, bym żar moich dłoni
Oddała z was jednemu, dla rozgrzania duszy,
Wy nie lubicie siły, która marmur kruszy
I boicie się dzwonu, co na śpiących dzwoni.

Wy nie kochacie świateł — lecz tylko światełka,
Nie oddam wam wszystkiego! — bo je zmarnujecie.
Ja będę po płomyczku rozsiewać po świecie
I z rąk mych — zrzadka spadnie ognista perełka.

Ale gdy zejdą wszystkie posiewu płomienie,
Gdy dłonie me się staną puste spopielałe,
Niech się zawrą na wieki usta z zimna białe
I niech powiek na oczy zapadną kamienie.

Lecz gdybym, wam oddawszy wszystko — jeszcze żyła
Gdybym — wygasły wulkan — dreszczem pustki drżała,
Niech nikt mnie nie ogrzewa. Tylko ręka śmiała
Niech sprowadzi mnie w wieczność — co się zwie: mogiła.

Helena Pinińska.

KRONIKA.

Dziś 17 (30) Łazarza B. M.
Jut o 18 (31) Oczekiwanie N. M. P.

[illegible] 8 m. 04
[illegible] 4 m. 02
[illegible] 8 m. 02

Kalendarzyk Historyczny.

30 grudnia n. st.

Roku 1634. Umiera w Padwie Jan Albert, kardynał, biskup krakowski, syn Zygmunta III.

— **Teatr polski.** Jutro w teatrze naszym odegrana będzie komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego „Niewolnice z Pipidówki". Obsadę pełną stanowią pp. Maliszewska, Kośnierska, Szymańska, Wyborska, Nowakowski, Gierasiński, Przystański, Piotrowski, Jabłoński, Malinowski i Zabielski. Ponadto po raz pierwszy w tym sezonie ukażą się na scenie panie Rodmundowa i Puchniewska.

— **Ruch przedświąteczny.** Z powodu spodziewanego znacznego wzmożenia się przed świętami ruchu podróżnych na kolejach Południowo-Zachodnich, naczelnik kolei wydał rozporządzenie, wskazując w niem na konieczność przedsięwzięcia energicznych środków w celu zapewnienia prawidłowego ruchu pociągów osobowych. W tym celu naczelnik kolei polecił: nie powiększać w pociągach ilości wagonów ponad zwykłą normę, lecz w razie znacznego napływu podróżnych; wyznaczać pociągi dodatkowe; powiększyć ilość konduktorów, ustanowić kontrolę przy wejściu do wagonów, przyczem konduktorzy osobiście winni wskazywać miejsca podróżnym; na stacyach Kijów, Odesa, Kiszyniów, Fastów, Koziatyn i Zmierzynka do pomocy naczelnikom stacyi dodać specyalnych agentów; powiększyć personel kas bagażowych i robotników przeładowujących bagaże podróżnych oraz w razie potrzeby wyznaczać oddzielne wagony dla uczniów zakładów naukowych.

— **Nowe bilety.** Od dnia 1 stycznia 1912 r. na wszystkich stacyach kolei Południowo-Zachodnich zostaną wprowadzone specyalne bilety in blanco IV klasy, na wzór biletów wprowadzonych już na innych kolejach.

Bilety będą koloru białego; zamiast opłaty na przewóz bagażu oraz terminu ważności nowe bilety posiadać będą napis: „zdatny na pociąg, na który został wydany".

— **Wstrzymanie robót.** Prezeska rosyjskiego T-wa dobroczynności, generałowa Trepowowa zawiadomiła prezydenta miasta o wydanem przez nią poleceniu wstrzymania robót przy budowie odnogi kolejowej, łączącej dworzec kolei z komorą celną na terenie należącym do T-wa dobroczynności. Rozkaz powyższy został wydany skutkiem tego, że między zarządem miasta a T-wem dobroczynności dotychczas nie doszło do porozumienia o warunki, na których miasto może przeprowadzić odnogę kolei przez grunta T-wa.

— **Rozstrzygnięcie zatargu.** Jak wiadomo, rada miejska postanowiła w swoim czasie dla ułatwienia ruchu ładunkowego w górę po ulicy Aleksandrowskiej z Padołu ułożyć płyty metalowe w rodzaju szyn, po których będą się toczyły koła wozów. Płyty takie zostały sprowadzone z zagranicy przez komorę celną, która ocliła je bardzo wysoko, po 80 kop. za pud. Wówczas zarząd miejski zaprotestował przeciw temu i wystosował do departamentu ceł prośbę, aby płyty oclono według zwykłej taryfy dla szyn kolejowych. Wczoraj departament zawiadomił prezydenta miasta, iż prośbę powyższą uwzględniono i że płyty można już odebrać. Wobec tego można przypuszczać, że projekt rady miejskiej wkrótce zostanie urzeczywistniony.

— **Niedbalstwo zarządu miejskiego.** Radny Kozincew złożył prezydentowi miasta deklaracyę, w której wskazuje na to, iż jak można sądzić z pism zgromadzenie ziemskie gub. kijowskiej odmówiło miastu wypłacenia mu należnej, jako powiatowej jednostce ziemskiej, części funduszu drogowego z powodu niezłożenia w swoim czasie kosztorysów i projektów robót drogowych. Ponieważ winowajcą takiego pominięcia Kijowa jest zarząd miejski, którego niedbalstwo pozbawiło go kilkudziesięciu tysięcy rb., p. Kozincew prosi prezydenta miasta o złożenie szczegółowego sprawozdania na nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej w d. 20 grudnia r. b. z całego przebiegu sprawy.

— **O „gradonaczalstwo" w Kijowie.** Jeszcze w r. 1909 został podniesiony projekt wprowadzenia w Kijowie „gradonaczalstwa". Jednakże wówczas projekt ten został uchylony, ponieważ rada miejska kijowska nie chciała wziąć udziału w kosztach jego utrzymania i wypowiedziała się za tem, iż wobec braku środków byłoby to możliwem wówczas dopiero, kiedy m. Kijów zostanie wyodrębnione w samodzielną jednostkę ziemską i w ten sposób będzie zwolnione od konieczności ponoszenia znacznych ciężarów podatkowych na rzecz gubernii kijowskiej. Obecnie naczelnik kraju zawiadomił gubernatora kijowskiego, iż ministerstwo spraw wewnętrznych ponownie podjęło projekt wprowadzenia w Kijowie „gradonaczalstwa". Wobec tego gubernator przypomina prezydentowi miasta, że Kijów wyodrębniono już w jednostkę powiatową i prosi o podanie na rozpatrzenie rady miejskiej kwestyi wzięcia udziału w kosztach utrzymania „gradonaczalstwa", które wyrażają się w sumie 57,500 rb. Oprócz tego w razie przyjęcia projektu miasto będzie zmuszone ponosić zwiększone koszty utrzymania policyi miejskiej w kw. 270,170 rb. Sprawa ta również musi być rozpatrzona przez radę miejską.

— **Nowe kursy techniczne.** Grono profesorów i nauczycieli miejscowych zamierza otworzyć w Kijowie nowe kursy politechniczne z wydziałami: inżynieryjno-budowlanym, mechanicznym, elektrotechnicznym i chemicznym. Będą one organizowane na wzór istniejących od przeszłego roku w Petersburgu tegoż typu kursów T-wa profesorów i nauczycieli.

— ZA ANTYSANITARNY STAN POSESYI I ZAKŁADÓW skazano 20 właścicieli takowych na kary pieniężne od 20 do 300 rb. z zamianą na areszt.

— POŻAR. Onegdaj w domu Nr 24 przy ul. Michajłowskiej wszczął się pożar w warsztacie stolarskim. Ogień został stłumiony przez starokijowski oddział straży ogniowej.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. W sklepie Sogołowa przy ul. Kreszczatyku Nr 38 policya aresztowała 5 żydów, nie posiadających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— TAJNY HANDEL WÓDKĄ. W domu Nr 23 przy ul. Basejnej w mieszkaniu Mołocznyja i Kaczenowskiego policya wykryła tajny handel wódką. Skonfiskowano 269 butelek wódki.

— SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKA. Zamieszkały w domu Nr 7 przy ul. Meryngowskiej kupiec Rapchie padł ofiarą kradzieży ze strony nowoprzyjętej służącej Kostiukowej, która za pomocą dobranego klucza otworzyła wszystkie skrytki i zrabowała rozmaitych rzeczy na sumę 649 rb.

— ZDERZENIE. Onegdaj na rogu ul. Żylańskiej i Stepanowskiej tramwaj wpadł na podwodę. Od uderzenia przednia platforma tramwaju uległa uszkodzeniu, a znajdujący się na niej A. Iszczenko—złamaniu lewej ręki.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 5 przy ul. M. Żytomierskiej okradziono mieszkanie Mukałowskiej.

W lecznicy Czerwonego Krzyża na ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej skradziono Kołczyginowej futro wartości 100 rb.

Przy ul. Złotoustowskiej Nr 14 okradziono mieszkanie studenta I. Wierchowca.

Pozatem okradziono: Szkerowa (Laboratorna 19), Kohana (Jarosławska 5), Kozodoja (M. Wasylkowska Nr 10) i E. Ruńską (Bibikowski Bulwar Nr 90).

— KRADZIEŻ KIESZONKOWA. Na Kreszczatyku w pobliżu domu Nr 27 wyciągnięto W. Radkiewiczowej z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi i dokumenty.

— DRAMAT TELEGRAFISTY. Wczoraj w nocy na ul. Tymofijowskiej otruł się telegrafista st. Odesa—port, niejaki J. Iwaszko liczący 18—20 lat. Wezwany lekarz Pogotowia zastał go w agonii. W stanie beznadziejnym przewieziono samobójcę do szpitala Aleksandrowskiego. Iwanko pozostawił długi list, w którym opisuje swoje niepowodzenia służbowe, oraz ciężką sytuacyę, w jakiej znajduje się jego rodzina. List kończy się słowami:

„Rozpacz i żal z powodu nieszczęść rodzinnych zatruły mi życie ostatecznie. Proszę ocenić pracę moją na stacyi Odesa—port i nieopuszczać mojej starej matki".

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej

Dnia 16 (29) grudnia 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—5,5	—3,1	—3,1
Barometr przy 0 w mm	742,1	741,3	741,2
Stop. wilgotności w proc.	92	74	94
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	Z,	Z,	Z,
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	7	10
Ilość opadów w mm	—	—	—

od g. 9 ej wiecz. do g. 9 ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—2,6
Najniższa	—6,0
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—3,9
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—6,3

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady w całej Rosyi. Przewidywana pogoda: temperatura blizka zera na zachodzie, w części północ. zachodn. i połudn.-zachodn., słabe mrozy w pozostałej Rosyi. Opadów spodziewać się można w całej Rosyi z wyjątkiem wschodu i południowego wschodu.

Z SĄDÓW.

Sfałszowanie rewersu.

Wczoraj VI wydział kijowskiego sądu okręgowego przystąpił do rozpatrywania sprawy poddanych austryackich Antoniego Plakidy i Antoniego Dekańskiego, oskarżonych z art. 13, 1692 i 1694 kod. kar.

Przewodniczy członek sądu okręgowego ks. M. Zewachow. Oskarża wiceprokurator B. Henrichsen.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następującem świetle.

W grudniu 1908 r. Antoni Plakida wdrożył w żytomierskim sądzie okręgowym powództwo cywilne przeciwko p. Domiceli Sumowskiej o 9,100 rb. na podstawie rewersu z d. 17 lutego 1907 r. Podczas rozpatrywania tej sprawy d. 31 stycznia 1909 r. obrońca pozwanej oświadczył, iż tekst wyżej wymienionego rewersu został sfałszowany. Wobec tego sąd okręgowy przesłał rewers prokuratorowi i wskutek tego wszczęte zostało śledztwo pierwiastkowe.

P. Domicela Sumowska, badana w charakterze poszkodowanej, oświadczyła, iż o istnieniu rewersu po raz pierwszy dowiedziała się w czerwcu 1908 r. Przyjechał wówczas do jej majątku Bejzymy powiatu zasławskiego niejaki Chaskielis z Kijowa, który oświadczył, iż Antoni Plakida posiada jej rewers na 9,100 rb. Między innemi rozpytywał on ją także, czy nie dawała ona jakichkolwiek podpisów byłemu korepetytorowi jej syna Leona, studentowi uniwersytetu kijowskiego Antoniemu Dekańskiemu. Dalej poszkodowana wyjaśniła, iż będąc w Kijowie w kwietniu 1907 r. z powodu choroby syna, który mieszkał u matki Dekańskiego, podpisała arkusz czystego liniowanego papieru i oddała go studentowi Antoniemu Dekańskiemu dla napisania na nim podania do gimnazyum Petra, aby synowi jej z powodu choroby pozwolono nie uczęszczać do gimnazyum. Bardzo przejęta chorobą syna powierzyła napisanie tej prośby i podanie jej studentowi Dekańskiemu, gdyż był on korepetytorem jej syna Leona. Na tym właśnie arkuszu z jej podpisem *in blanco* został napisany ów rewers, na podstawie którego Plakida żąda wypłacenia mu 9,100 rb. Antoniego Plakidy nie zna ona wcale i nigdy z nim nie miała żadnych interesów. Po ujawnieniu fałszerstwa poszkodowana dowiedziała się od syna swego Leona Sumowskiego i jego kolegi gimnazyalnego Tadeusza Andrzejkowicza, iż Dekański i Plakida kolegują z sobą w uniwersytecie i łączą ich zażyłe stosunki przyjacielskie.

W czasie śledztwa otrzymała ona od Andrzejkowicza list, w którym zawiadamiał ją o swej rozmowie z Dekańskim i z rozmowy tej Andrzejkowicz dowiedział się, iż Dekański posiada podpis p. Sumowskiej i mógłby wyprocesować od niej 10 tysięcy. Pozatem poszkodowana dodała, iż nigdy nie potrzebowała pożyczać od nikogo pieniędzy, i nigdy nikomu nie wydawała żadnych zobowiązań pieniężnych.

Powyższe zeznanie potwierdził syn poszkodowanej Leon Sumowski.

Tadeusz Andrzejkowicz oświadczył, iż w roku 1907 mieszkał w Kijowie u matki Antoniego Dekańskiego razem ze swym kolegą gimnazyalnym Leonem Sumowskim. W jego obecności p. Domicela Sumowska dała Dekańskiemu podpisany przez nią arkusz czystego liniowanego papieru, aby ten napisał prośbę i odniósł ją do gimnazyum. Arkusz ten z polecenia Sumowskiej on sam kupił w sklepiku i jest on zupełnie taki sam, jak ten, na którym jest napisany rewers. Po wakacyach 1907 r. Dekański mówił mu, iż posiada dokument, na mocy którego może otrzymać jaką tylko będzie chciał sumę pieniędzy.

Przy porównaniu przez rzeczoznawców charakteru pisma, którym napisany został rewers, z charakterem pisma Antoniego Plakidy, ustalono, że tekst rewersu został napisany ręką Plakidy, oraz, iż podpis p. Domiceli Sumowskiej napisany został innym atramentem, niż tekst rewersu.

Sąsiad p. Sumowskiej adw. przys. Ignacy Łychowski zeznał, iż Plakida był u niego w maju 1909 r., gdy już śledztwo przeciwko niemu było prowadzone. Dowodził on wówczas, iż śledztwo to zostało wdrożone bez żadnych podstaw, że zobowiązania kredytowe mogą wynikać nietylko wskutek pożyczki, lecz i na podstawie zobowiązań innego rodzaju, przyczem groził Łychowskiemu, który prowadził interesy Sumowskiej, że gdyby sprawa źle się dla niego skończyła, to taki jej obrót może pociągnąć za sobą bardzo złe skutki, tak dla Sumowskiej, jak i dla jej adwokata.

Oprócz tego adw. przys. Łychowski stwierdził, że p. Sumowska otrzymała w spadku po ojcu około 100 tysięcy rubli i nigdy żadnych zobowiązań pieniężnych nie wydawała.

Syn poszkodowanej Kazimierz Sumowski zeznał, iż na propozycyę jego, aby powiedział całą prawdę, Dekański oświadczył: „rzeczywiście wlazłem w tę sprawę, lecz wielkich korzyści z niej nie miałem: na moją część przypadła jakaś bagatelka. Opowiedzieć zaś prawdy nie mogę, gdyż w takim razie nie mógłbym już mieszkać w Kijowie i musiałbym uciekać za granicę, na co nie posiadam środków".

Badani przez sędziego śledczego w charakterze oskarżonych Antoni Dekański i Antoni Plakida do winy się nie przyznali. Dekański przytem oświadczył, że żadnego arkusza papieru z podpisem Sumowskiej nigdy nie posiadał; że Plakida był człowiekiem zamożnym; że Sumowska za życia męża często potrzebowała pieniędzy; że świadek Andrzejkowicz mówi nieprawdę, gdyż został przekupiony przez Sumowską i że ta ostatnia za pośrednictwem adw. przys. Łychowskiego proponowała mu początkowo dwa tysiące rubli, a potem trzy tysiące, aby w niniejszej sprawie był świadkiem przeciwko Plakidzie.

Plakida zaś wyjaśnił, iż Sumowska, pożyczyła od niego w różnym czasie pieniądze i że po obliczeniu wszystkich długów, utworzyła się suma 9,100 rub. poczem wszystkie wystawione przez nią kwity na drobne sumy, były zastąpione jednym rewersem. 17 lutego 1907 r. Sumowska podpisała sporządzony przez niego rewers. Pozatem oświadczył on, iż poznał p. Sumowską na kilka lat przed r. 1907 w mieszkaniu matki Antoniego Dekańskiego; że otrzymywała ona od męża bardzo niewiele i potajemnie przed nim zaciągała pożyczki. Dla potwierdzenia swych wyjaśnień Plakida powołał się na świadków: hr. Wacława Songajłę, Borysa Sołncewa i Chaskla Dyamenta, którzy na śledztwie zeznali, że Plakida po opuszczeniu uniwersytetu w r. 1906 posiadał w Kijowie sklep kolonialny, a oprócz tego pożyczał na procenty pieniądze różnym osobom, między innemi i Sumowskiej.

Z dołączonego do aktu sprawy zaświadczenia kijowskiego zarządu miejskiego z d. 13 sierpnia 1910 r. Nr. 1664 wynika, że w r. 1907 Antoni Plakida posiadał w Kijowie przy ul. Maryjińsko-Błagowieszczeńskiej przedsiębiorstwo handlowe trzeciego rzędu, a mianowicie sklepik kolonialny, opłacający zań 25 rub. podatku przemysłowego rocznie. Po zasięgnięciu bliższych informacyi okazało się, że podczas pobytu w uniwersytecie Antoni Plakida utrzymywany był przez rodziców, a później zarządzał jakimś domem i że ze sklepu przy ul. Maryjińsko-Błagowieszczeńskiej korzystał nie on jeden, lecz cała jego rodzina.

Na podstawie powyższych danych poddani austryaccy Antoni Dekański i Antoni Plakida pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej, za to iż posiadając w swych rękach podpis *in blanco* p. Domiceli Sumowskiej na arkuszu czystego papieru, wypełnili go bez wiadomości i zgody Sumowskiej tekstem zobowiązania pieniężnego z d. 17 lutego 1907 r. na sumę 9,100 rub. na imię Antoniego Plakidy, poczem ten ostatni w drodze sądowej żądał od Sumowskiej wypłaty powyższej sumy. Przestępstwo to przewidziane jest w art. 13, 1,692, 1,694 kod. karn.

Bronią oskarżonych adw. przys.: Zdanow (z Żytomierza), M. Szyszko, Wł. Kałaczewski i M. Kiczyn.

Powództwo cywilne p. Sumowskiej popiera adw. przys. S. Gorbunow.

Obaj oskarżeni nie przyznali się do inkryminowanej im winy, poczem rozpoczęto badanie świadków.

Poszkodowana p. D o m i c e l a S u m o w s k a powtarza fakty, znane już z przytoczonego wyżej aktu oskarżenia. Twierdzi ona, iż po raz pierwszy dowiedziała się o posiadaniu przez Plakidę jej rewersu w dniu, gdy do Bejzymów przyjechał jakiś starozakonny, jak się później okazało Chaskielis, który jej o tem powiedział. Gdy oświadczyła, iż nigdy nikomu nie wydawała żadnych rewersów, Charkielis popatrzył jej w oczy i zapytał: „a czy pani w Kijowie nikomu nie dawała czystego arkusza ze swoim podpisem?" Wówczas dopiero poszkodowana przypomniała sobie o arkuszu z podpisem który dała Dekańskiemu dla napisania podania.

Świadek L e o n S u m o w s k i potwierdza zeznanie matki co do podpisanego arkusza papieru danego przez nią Dekańskiemu podczas gdy świadek był chory na tyfus. W jesieni tegoż roku po swym powrocie do Kijowa świadek był z Dekańskim w mieszkaniu Plakidy, do którego Dekański miał wówczas jakiś interes.

P r z e w o d n i c z ą c y. Czy rodzice pańscy płacili Dekańskiemu za udzielenie panu lekcyi?

Ś w i a d e k. Podczas roku szkolnego płacono mu 20—25 rub.; za wakacye zaś brał on zdaje się 120 rub. Dalej świadek twierdzi, że Dekański mówił Andrzejkowiczowi, iż posiada dokument, na mocy którego może otrzymać od p. Sumowskiej tyle pieniędzy, ile mu się będzie podobało. Pewnego razu, podczas bytności poszkodowanej w Kijowie, zgłosiła się do niej jakaś dama z propozycyą kupna majątku. Rozmowa toczyła się w czytelni hotelu François; w trakcie rozmowy do sali wbiegł Plakida, spojrzał na p. Sumowską, lecz ujrzawszy obok niej świadka, natychmiast wyszedł.

Na pytania adw. przys. Gorbunowa, świadek wyjaśnia, iż po przyjeździe do Bejzymów Chaskielisa, niezwłocznie udał się do Sum, gdzie kolega jego Andrzejkowicz odsługiwał, jako ochotnik, powinność wojskową i zapytał go, czy nie pamięta faktu, jak poszkodowana wręczyła Dekańskiemu czysty arkusz papieru z podpisem *in blanco* dla napisania prośby do gimnazyum. Andrzejkowicz oświadczył, iż fakt ten doskonale pamięta. Wówczas obaj udali się do Kijowa, gdzie wyłuszczyli całą sprawę adw. przys. Łychowskiemu. Dla uspokojenia matki, która ogromnie przejęła się tą sprawą, Andrzejkowicz na prośbę świadka napisał do niej list, w którym potwierdził fakty dotyczące owego arkusza z podpisem.

Obrońcy K a ł a c z e w s k i i S z y s z k o wypytują świadka szczegółowo co do okoliczności podpisania papieru, kto wówczas mieszkał u Dekańskich i kto był obecny podczas podpisywania.

Po wyjaśnieniach świadka adw. przys. Kałaczewski zapytuje, czy rzeczywiście trzeba było uciekać się do takiego wybiegu, jak przysyłanie jakiejś damy do hotelu François, aby Plakida mógł zobaczyć p. Sumowską.

Ś w i a d e k. Mojem zdaniem trudnoby mu było inaczej ją zobaczyć.

Adw. przys. K i c z y n. Pocóż trzeba było wozić Andrzejkowicza z Sum aż do Kijowa? Przecież list do pańskiej matki mógł był on napisać i w Sumach?

Ś w i a d e k. Chcieliśmy się zaraz naradzić z adwokatem mojej matki, p. Łychowskim.

Świadek T a d e u s z A n d r z e j k o w i c z potwierdza fakt oddania przez p. Sumowską arkusza z podpisem *in blanco* Dekańskiemu, oraz to, iż Dekański mówił mu o posiadaniu dokumentu, za który może otrzymać pieniędzy, ile chce.

W sprawie listu do p. Sumowskiej, świadek początkowo twierdzi, że go nie pisał, dopiero gdy przewodniczący pokazuje mu [illegible] listu, świadek przypomina sobie, że go [illegible] pisał.

Oskarżony [illegible] z adw. przys. Łych[illegible] już po wykryciu kradzieży [illegible] przez pana i Leona Sumowskiego?

Ś w i a d e k [illegible] o żadnej kradzieży.

To samo twierdzi [illegible] w tej materyi przez przewodniczącego świadek Leon Sumowski.

[illegible]

dza, [illegible] skład chemiczny [illegible] pisany tekst rewersu i podp[illegible] nie można określić czy tekst i podpis napisane zostały w różnym czasie. Na odnośne pytania prokuratora biegły oświadcza, iż tekst wypełniony został pismem normalnym, po którem nie znać specyalnych starań, aby zastosować szerokość pisma do miejsca, pozostawionego pomiędzy górnym brzegiem arkusza i podpisem.

Świadek K a z i m i e r z S u m o w s k i przed 3 laty przyjeżdżał do Kijowa, chcąc skłonić Dekańskiego do przyznania się, aby można było sprawę załatwić tak, aby Dekański niczem w niej nie przypłacił. Na to ten ostatni między innemi powiedział: „Pan wie, że jabym sam tego nigdy nie uczynił, gdyż mię nie podmówiono", poczem obiecał przyjść wieczorem i opowiedzieć wszystko w obecności adw. przys. Łychowskiego. Jednakże nie przyszedł ani tego dnia, ani następnego.

P r o k u r a t o r. Czy nie mówił on przytem, że jeżeli powie prawdę, to nie będzie mógł nadal pozostać w Kijowie?

Ś w i a d e k. Owszem mówił. Wówczas powiedziałem mu, że mogę mu ofiarować 100—200 rb. na wyjazd za granicę. Odpowiedziałem na to, że z takiemi pieniędzmi trudno wyjechać; aby coś robić za granicą trzebaby mieć parę tysięcy rubli.

Świadek H e r s z C h a s k i e l i s opowiada, iż z polecenia Plakidy jeździł do poszkodowanej z propozycyą zapłaty długu. P. Sumowska odmówiła, o czem po powrocie świadek zawiadomił Plakidę. Następnie — ciągnie świadek — zaprosił mnie do siebie p. Łychowski, od którego dopiero się dowiedziałem, że rewers jest sfałszowany.

P r z e w o d n i c z ą c y. Pan zajmował się dostawą drzewa?

— Tak.

— I dlaczegóż to pana właśnie wybrał Plakida na swego pełnomocnika?

— Nie byłem jego pełnomocnikiem, tylko posłał mnie, abym dowiedział się, czy p. Sumowska zapłaci pieniądze.

P r o k u r a t o r. Za co otrzymał pan od Łychowskiego 25 rb.

Ś w i a d e k. Za dostarczenie mu wiadomości o Plakidzie.

A d w. p r z y s. G o r b u n o w usilnie stara się dowiedzieć, co właściwie odpowiedziała p. Sumowska, gdy Chaskielis po przyjeździe do Bejzymów zawiadomił ją o posiadaniu przez Plakidę rewersu, świadek jednakże nie może sobie przypomnieć dosłownie brzmienia tej odpowiedzi, twierdząc jedynie, że ogólne wrażenie, jakie wówczas wyniósł z rozmowy z poszkodowaną było takie, iż płacić ona nie chce.

Po odczytaniu na żądanie prokuratora zeznania s. p. adw. przys. Łychowskiego, które zawiera znane szczegóły, których zmarły dowiedział się przeważnie z ust poszkodowanej, zeznają: komisarz policyi Kastorow, Stanisław Kamiński i kilku innych świadków, którzy stwierdzają, iż małżonkowie Sumowscy żyli z sobą bardzo dobrze i byli ludźmi zamożnymi. P. Sumowska zajęta była wyłącznie wychowaniem dzieci i nie odczuwając nigdy braku środków, tem samem nie mogła robić długów.

Świadek rewirowy policyi śledczej W o j c i c h o w s k i j stwierdza, iż Plakida razem ze swym ojcem posiadali niewielki sklepik kolonialny mieszczący się w pół-suterenie przy ul. Maryjsko-Błagowieszczeńskiej.

Świadek rewirowy policyi śledczej S u c h o w i e r s k i j zasięgał o Plakidzie informacyi u kolegi jego Sołncewa, który oskarżonego scharakteryzował z dodatniej strony.

Świadek hr. W a c ł a w S o n g a j ł o kolegował z Plakidą w gimnazyum, później ten ostatni wstąpił do uniwersytetu i porzucił go w r. 1905, poczem założył sklep kolonialny, za który zapłacił, zdaje się, 3,000 rb. Świadek często pożyczał od niego pieniądze na procent. Gdy kiedyś Plakida kilka razy z rzędu odmówił mu pożyczki i Songajło zapytał go o powód, na co Plakida odpowiedział, że niema obecnie pieniędzy, gdyż pożyczył je p. Sumowskiej.

Pewnego razu świadek spotkał Plakidę z jakąś starszą damą na ul. Funduklejowskiej, zapytany, co to była za dama, Plakida odpowiedział, iż była to p. Sumowska. Będąc kiedyś w mieszkaniu Plakidy świadek widział u niego na stole kilka rewersów z podpisem Sumowskiej; zauważył przytem, że jeden z nich był na 2,000 rb., drugi na 800 rb. Plakida powiedział mu, iż chce te wszystkie rewersy zastąpić jednym na ogólną sumę i w tym celu właśnie przyjdzie do niego dama, która je wystawiła i pokazał mu napisany przez siebie rewers na całą sumę, który dama ta ma podpisać.

Świadek B o r y s S o ł n c e w był jednocześnie z poprzednim świadkiem w mieszkaniu Plakidy i również widział na stole rewersy Sumowskiej. Damy, która miała przyjść dla podpisania jednego ogólnego rewersu na całą sumę, nie widział, gdyż przez delikatność wyszedł przed jej przyjściem.

Świadek C h a s k i e l D i a m e n t twierdzi, iż w r. 1906 Plakida prosił go o zdyskontowanie rewersu p. Sumowskiej na 2,000 rb. Po zasięgnięciu bliższych informacyi o zdolności kredytowej p. Sumowskiej, świadek odmówił dyskonta.

Świadek D e k a ń s k i (brat oskarżonego) oświadcza, iż L. Sumowski, Antoni Dekański i Andrzejkowicz byli w przyjacielskich stosunkach i często razem hulali. Podczas dalszego zeznania świadek między innemi zaznacza, że zapłacił adw. przys. Łychowskiemu za Andrzejkowicza 40 rb, które mu następnie zwrócił ojciec tego ostatniego. Podobno były to pieniądze, roztrwonione przez Leona Sumowskiego.

Przewodniczący wzywa świadka Andrzejkowicza, który oświadcza, że Dekański zapłacił za niego nie 40, lecz 30 rb.

Oba powyższe zeznania na żądanie stron wciągnięto do protokółu.

Na pytanie adw. przys. Kałaczewskiego za co świadek Dekański zapłacił za niego te 30 rub., świadek Andrzejkowicz odpowiada, że go to zupełnie nie interesowało, Leon zaś Sumowski oświadcza, że o niczem nic nie wie.

Po zeznaniu świadka Plakidy (ojca oskarżonego), który stwierdza, iż zarabiał około 4,000 rub. rocznie i dał synowi na kupno sklepu około 5 i pół tys. rubli oraz kilku innych świadków, którzy twierdzą, że Plakida po sprzedaniu sklepu zajmował się pośrednictwem w sprzedaży domów i wogóle operacyami handlowemi, które przynosiły mu od 5 do 6 tys. rubli rocznego dochodu, przewodniczący oświadcza iż śledztwo sądowe zostało ukończone i wyznacza rozprawy stron na godz. 11 z rana dnia dzisiejszego.

Z TEATRU I MUZYKI.

Koncert p. A. Hoehna.

Układając program swego koncertu kijowskiego (w dn. 15 b. m.), p. Hoehn najwidoczniej chciał złożyć dowód, iż żadna dziedzina interpretacyi nie jest mu obcą. W programie tym znaleźliśmy: Schumanna „Toccatę" i „Etiudy symfoniczne", Beethovena „Appasionatę", Szopena „Balladę g-moll", „Nokturn f dur", „Valse a-moll" i „Scherzo b-moll", — dwa utwory kompozytorów współczesnych — „Scherzo fis-dur" d'Albert'a i „Claire de lune" Debussy'ego, oraz Polonez e-dur Liszta. Już pomieszczone na czele programu kompozycye Schumanowskie świadczą [illegible], iż w osobie p. Hoehna [illegible] fortepian [illegible] wielkiej, pierwszorzędnej miary, dla którego trudności natury zewnętrznej nie istnieją wcale. Biegłość rąk p. H. istotnie zasługuje na miano nadzwyczajnej, albowiem zalety jej zdają się jedynie wzrastać w miarę wzrastania powikłań i szybkości tempa. W nieskazitelnie przejrzystych gamach tego wirtuoza każda przelotna nutka znajduje swe określone miejsce i wyraźny w uchu słuchacza pozostawia ślad. Rzut jego ręki jest zawsze pewny, biegniki dwugłosowe odznaczają się czystością nieposzlakowaną, technika rąk obu pozostaje niezmiennie w stanie równowagi. Dzięki tym cennym zaletom wirtuozowskim, ogłada zewnętrzna wszystkich bez wyjątku utworów, wykonanych przez p. Hoehna, była istotnie — bez zarzutu. Ale strona wewnętrzna utworu, czyli jego treść, niewątpliwie w [illegible], niż [illegible] tego słowa znaczeniu. [illegible] nazwać [illegible] głębi i rozmaitości [illegible] oraz ciągłości cantileny. Świetny wirtuoz, olśniewający brawurą w takim polonezie Liszta, p. Hoehn staje się bezbarwnym w niezgłębionych lirykach Szopena, których poezya niewysłowiona tak wielką ujawnia zależność od charakteru dotknięcia odtwórcy. Z objętych programem kompozycyi Szopena najbliższem doskonałości było wykonanie Scherza—z numerów na *bis* odegranych bezwarunkowo dodatnie wrażenie sprawiła Etiuda e-moll.

Z utworów modernistycznych—„Scherzo" d'Albert'a, o przeciętnej wartości muzycznej, posiada jednak znakomicie przez p. H. wyzyskaną zaletę—doskonałego układu na fortepian,—harmonicznie interesującą całość przedstawia nastrojowa kompozycya Debussy'ego „Claire de lune".

Pierwsze kroki p. Hoehna w kierunku zdobycia popularności wśród publiczności kijowskiej zostały uwieńczone powodzeniem: słuchacze, zebrani w ograniczonej wprawdzie liczbie, gorąco oklaskiwali młodego wirtuoza.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Władysława Wardzińska z Warszawy; Johan Ballod-Taube, kupiec; Jan Wiszniowski z Woł.; August Diatełłowicz; L. Tauber, adwokat przysięgły; Włodzimierz Przewaliński, obywatel z Humania; Wiara Abrahamson.

Grand-Hôtel: pp. Anna Szyszkowa; Marya Szyszkowa; Wacław Dębski z Warszawy.

Hotel François: pp. Wacław Łychowski, ob.; Jarosław Kalus, obywatel; Tadeusz Zaleski z Żytomierza; Jan Aleksandrow; Szczepan Czerwenko; Józef Białkiewicz z Nieżyna; Eugeniusz Enman; B. Schmidt; W. Mowiłło z Łucka; Władysław Pranowski z Warszawy; Stanisław Galicki; Stefan Bogdanowicz z Warszawy; Herman Helhaar; Mikołaj Bojawski z Homla; Czesław Brzostowski z Żytomierza.

Hotel Ermitage: pp. Paweł Karwowski, nauczyciel gimnazyum; Aleksander Żołnirowski z Nieżyna; Leon Pewzner, agronom; Jan Pejcz, r. st. Mikołaj Bohusz; Marya Masłowa, obywatelka; Emil Knutti, ob. szwajc.; J. Adamowicz, of. z Dubna; Zofia Kurdybanowska; B. Trochimowicz, obywatel; Jan Levitoux, dyr. cukr., z Bobrowicy.

Hotel Hładyniuka: pp. Tadeusz Śliwiński z Sum; Mikołaj Nowicki z pow. lip.; Jan Benediuk; T. Arnautow; Mateusz Mielnikow; Henryk Suchodolski z Jampola; Jan Lewicki z pow. hajs.; Kazimierz Halkiewicz z Wasylkowa.

Hotel Francuski: pp. Jan Błażyn, obyw.; S. Brojde, kupiec, z Warszawy; Honorata hr. Prószyńska, ob., z gub. wołyńskiej; Humbert Truszkowski, ob., z gub. kijowsk.; S. Fariy, inż.; Józef Dekański, ob., z p. berdycz.

KRONIKA POLSKA.

— **Historya wschodu Europy.** Rada miasta Lwowa wzięła wczoraj uchwałę, która na wniosek prof. Zakrzewskiego wyznacza do rozporządzenia senatu akademickiego lwowskiego uniwersytetu kwotę pięć tysięcy koron na koszty uroczystego obchodu 250 letniego jubileuszu istnienia tego zakładu naukowego, dalej, na pamiątkę tej rocznicy tworzy swoim kosztem katedrę historyi wschodu Europy w tymże uniwersytecie z tem zastrzeżeniem, iż językiem wykładowym tego przedmiotu ma być język polski, a profesor ma być polakiem. Wniosek podnosi, że w zamiarze ufundowania tej katedry gminie m. Lwowa przyświeca pamięć polskiej przeszłości tego starożytnego grodu na tle dziejów Rzeczypospolitej polskiej i związków tego miasta politycznych, cywilizacyjnych i handlowych ze światem wschodnim. Gmina miasta, jako fundator, spodziewa się po tej katedrze odnowienia badań naukowych i historycznych w literaturze polskiej w zakresie źródeł arabskich, tureckich i t. p., oświetlających dzieje społeczeństw i kultur ludów, zamieszkujących wybrzeża morza Czarnego i półwysep Bałkański, w związku z historyą Polski". Gdyby do 1 stycznia 1913 r. uniwersytet nie wystąpił jeszcze z wnioskiem obsadzenia tej katedry i użycia funduszów na ten cel przeznaczonych, gmina m. Lwowa przeznaczy 5,000 kor. rocznie na stypendyum naukowe dla siły naukowej, wskazanej przez uniwersytet, a uzdolnionej do objęcia tej katedry. Reszta zaś pieniędzy użyta ma być na środki naukowe przyszłej katedry.

— **Osobiste.** Bawi w Warszawie Ignacy Paderewski z małżonką.

— **Majątek—przyczyną niedoli.** W dniu wigilijnym w jednym z domów przy Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie zakończyła życie ś. p. Marcela Julia z Szymborskich Hamburgerowa, wdowa po sekretarzu stanu, pośle rosyjskim w Szwajcaryi i członku wielu ambasad zagranicznych, niegdyś głośna piękność warszawska, olśniewająca urodą i wdziękiem salony dworskie i dyplomatyczne stolic europejskich. Zmarła w całkowitem odosobnieniu, nie opuszczając już od lat kilku pokoju, dotknięta manią prześladowczą odkąd stała się powodem i bohaterką procesu, mającego na celu zdobycie po niej majątku. Oto bowiem po śmierci męża, gdy pozostało jej około pół miliona majątku, a oprócz tego rząd jej wypłacał emeryturę, należną dla wdów po najwyższych dygnitarzach państwowych, najbliższa rodzina zakwestyonowała jej władze umysłowe i odtąd zaczął się proces, trwający cały szereg lat. Pamiętne było opisywane w dziennikach porwanie jej w karecie do szpitala w Tworkach z mieszkania przy ulicy Sadowej, skąd uratował nieszczęśliwą jeden ze znanych w Warszawie adwokatów i przeniósł ją do innego mieszkania przy Krakowskiem Przedmieściu w sąsiedztwie cyrkułu, z którego chora już sama nie wychodziła i którego w ciągu lat kilku wcale nie opuszczała, pomimo, iż przez ten czas wszystkie instancye sądowe uznały ją, jako zdrową umysłowo i w zupełności mogącą dobrowolnie rozporządzać się swoim majątkiem, z którego nawet części dochodu nie wydawała. Mimo wszelkich ostrożności w postaci zaryglowanych szczelnie drzwi, z których tylko jedne otwierał opiekun chorej i dozorczyni, pomimo okien, zasłoniętych matowemi szybami, których chora nie pozwalała nigdy otwierać, kilka lat temu ponownie usiłowano ją porwać i uwieść do domu obłąkanych, i z tego powodu między najętymi zbirami i służbą domu stoczyła się istna walka i dopiero zbiry uciekli przed nadbiegającą policyą.

Takie warunki życia ostatecznie przyprawiły ją o chorobę umysłową. Rozpaczliwe jej krzyki w przystępie ataków dawały się srodze we znaki lokatorom całej kamienicy. Po zgonie chorej policya opieczętowała mieszkanie, a przeniesieniu zwłok do kościoła towarzyszyła tylko garstka sąsiadów, szczerze współczujących niedoli tej nieszczęśliwej ofiary własnego majątku.

— **Z Chełmszczyzny.** Chełmskie bractwo prawosławne chce założyć z funduszów rządowych żłobki dla opieki nad dziećmi włościan, mając nadzieję utrwalenia zarazem w dzieciach religii prawosławnej, szczególniej w dzieciach, pochodzących z małżeństw mieszanych. Władze zwróciły uwagę bractwa, [illegible] do pracy w żłobkach brak inteligentnych dozorczyń po wsiach w Chełmszczyźnie. Toż samo orzekł zjazd duchowieństwa prawosławnego „eparchji" chełmskiej. Bractwo zaś domaga się, aby przyszli dozorcy i dozorczynie żłobków, wobec ich znaczenia państwowego, byli płatni przez rząd i pochodzili z inteligentnych sfer rosyjskich.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol (Wł.) Pod Benghazi turcy odnieśli zwycięstwo nad włochami.

Konstantynopol (Wł.). Włosi zdobyli część południowo-zachodnich pozycyi tureckich. Zwycięstwo swe wojska włoskie okupiły znacznemi stratami.

Sprawy perskie.

Petersburg (Wł.). W ministerstwie spraw zagranicznych nadają wielkie znaczenie napadowi na angielskiego konsula w Persyi.

Przypuszczają, iż wypadek ten wpłynie na zharmonizowanie działalności Anglii i Rosyi w stosunku do Persyi.

Petersburg (Wł.). W ministerstwie spraw zagranicznych donoszą, iż były szach znajduje się w Hiumusz-Tepe.

Rosya nie pozwoli na to, ażeby były szach zajął tron, korzystając z obecności w Persyi wojsk rosyjskich.

Jeśli po usunięciu wojsk rosyjskich z Persyi były szach odniesie zwycięstwo w walce honorowej, Rosya nie przeszkodzi mu wstąpić na tron.

Petersburg (Wł.). W ministerstwie spraw zagranicznych zaprzeczają pogłoskom, iż turcy przyczynili się do rozruchów w Persyi. Wszystkiemu są winni wychodźcy rosyjscy.

Petersburg (Wł.). Rosyjski konsul w Tabrysie, Müller, doniósł, iż sytuacya w Tabrysie polepszyła się. Rozpoczęły się aresztowania wśród przywódców ruchu.

W Reszcie dokonano kilku nowych napadów na wojska rosyjskie.

Tabrys (AP) Piąty kaukaski pułk strzelców, po dwudniowem bombardowaniu kwartału „Emirchiz", wkroczył do miasta i rozmieścił się w pobliżu oddziału pułkownika Czaplina. W mieście zaczyna być spokojniej.

Teheran (AP). Konwój rannego konsula angielskiego Smarta składał się ze 100 ludzi: z nich 2 zabito, 7 raniono, dwaj zaś gdzieś zginęli.

Londyn (Wł.). „New York Herald" donosi, iż pod Tabrysem wznowiły się potyczki fidajów z rosyanami.

Petersburg (Wł.). „Świet" uważa za sprawcę napadów na oddział rosyjski w Tabrysie niemieckiego agenta Schünemana, który zorganizował „turecką intrygę". Gazeta twierdzi, iż w mózgu niemieckim dojrzewa myśl o podziale Rosyi; krew rosyjskich żołnierzy pada nie tylko na persów, lecz także na tych, którzy ich podżegają.

Londyn (Wł.). Anglia zamierza rozpocząć w południowej Persyi akcyę na szeroką skalę. 3 pułki jazdy indyjskiej z artyleryą i piechotą otrzymały rozkaz wyruszenia. Organizacyą oddziałów wojskowych zajmuje się rząd indyjski, skąd wyprowadzają wniosek, iż obejmie on również zarząd obrębu Persyi południowej. Zamierzona jest również ekspedycya karna na wzór rosyjskiej. Do Szyrazu przybył pułkownik Douglas ze 100 żołnierzami. I prawdopodobnie anglicy zajmą Teheran.

Reforma wyborcza.

Lwów (Wł.). W podkomisyi reformy wyborczej rusini zażądali $^1/_3$ mandatów poselskich. Starzyński oświadczył, iż mogliby otrzymać $^1/_4$. Starorusin Horoł i radykał Makuch zażądali projektu rozmieszczenia mandatów oraz gwarancyi ze strony polaków. Żądania te uznano za niemożliwe do przyjęcia. Rusini zagrozili, iż usuną się z obrad, na południowem zaś posiedzeniu ponowili swoje żądania.

Hojna ofiara.

Warszawa (Wł.). Marcela z Szymborskich Hamburgerowa, wdowa po ambasadorze rosyjskim w Szwajcaryi zapisała testamentem 200,000 rub. na budowę i naprawę ołtarzy w kościołach warszawskich do dyspozycyi arcybiskupa.

Zgon profesora.

Lwów (Wł.). Zmarł nagle na anewryzm serca profesor uniwersytetu d-r Edmund Biernacki, ordynujący corocznie w Karlsbadzie.

Zatrucie czy epidemia.

Berlin (Wł.). Sekcya zwłok zmarłych w przytułku przy Foebelstrasse nie dała żadnych stanowczych wyników. Panuje niepewność czy jest to masowe otrucie, czy jakaś zaraza. Pomimo, iż magistrat zaprzeczył pogłoskom o epidemii, w mieście wielkie zaniepokojenie. Wieczorem zachorował dozorca przytułku. Ilość zasłabnięć wzrasta. Ogółem zachorowało dotychczas 143 osoby, z których 53 zmarły.

Spotkanie monarchów.

Londyn (Wł.). Król angielski latem podczas wycieczki morskiej do brzegów Norwegii prawdopodobnie spotka się z cesarzem Wilhelmem.

Rozruchy.

Budapeszt (Wł.). W Dąbrowie w komitacie aradzkim wybuchły wśród włościan rozruchy na tle sporów o grunty. Wynikły krwawe starcia z żandarmami. Wysłano wojsko.

Deputacye.

Wiedeń (AP). Przybyła deputacya od sejmu bośniackiego dla przedstawienia rządowi dezyderatów w sprawie rozszerzenia kompetencyi sejmu i o przyznaniu mu prawa uchwalenia kontyngentu rekrutów.

Ucieczka z więzienia.

Glatz (AP). W nocy na 15 b. m. skazany za szpiegostwo kapitan Zusa uciekł z twierdzy.

Z delegacyi węgierskiej.

Wiedeń (AP). W komisyi delegacyi węgierskiej Aehrenthal wskazał, że dyplomacya austryacka dąży do przyczynienia się do jak najprędszego zakończenia wojny Włoch z Turcyą, ponieważ kontynuowanie wojny zagraża status quo na Bałkanach. Wskazawszy, że podstawy polityki Austro-Węgier pozostają niezmienne i zaznaczywszy, że traktat francusko-niemiecki w sprawie Maroko, powitany został z jaknajżywszem uznaniem, Aehrenthal wzywał do jaknajprędszego rozpatrzenia projektu reformy armii.

Sytuacya w Turcyi

Konstantynopol (AP). Opozycyjna partya związku liberalnego zamieściła w gazetach deklaracyę oświadczającą, że usiłowania dojścia do porozumienia z partyą „Jedność i Postęp" nie zostały uwieńczone powodzeniem, dlatego odpowiedzialność za zajścia, jakie mogą mieć miejsce w przyszłości spada na większość rządową.

Prowizoryum budżetowe.

Wiedeń (AP). Rozpoczęły się posiedzenia delegacyi austryackiej i węgierskiej w celu rozpatrzenia prowizoryum budżetowego.

Profanacya zwłok.

Wiedeń (AP). Komisya lekarsko-sądowa stwierdziła, że znaleziona czaszka ma kość daleko jaśniejszą od kościotrupa księcia Karageorgiewicza i że pochodzi ze zwłok daleko młodszego człowieka, wreszcie nie pasuje do szczęki dolnej i górnego kręgu kości pacierzowej szkieletu księcia. W celu ostatecznego stwierdzenia tych okoliczności będzie przeprowadzone szczegółowe badanie w sądowo-lekarskim instytucie.

Wiedeń (AP). Polecono misyi austro-węgierskiej w Belgradzie wyrazić krolowi Piotrowi i rządowi serbskiemu szczere ubolewanie z powodu profanacyi zwłok na cmentarzu św. Marka.

Belgrad (AP). Przedstawiciel Austryi wyraził rządowi serbskiemu kondolencę z powodu wypadku na cmentarzu św. Marka.

Belgrad (AP). Prezes skupszczyny zakomunikował królowi uchwaloną przez nią rezolucyę, wyrażającą oburzenie przedstawicieli narodu z powodu profanacyi na cmentarzu św. Marka.

Banda bułgarska.

Saloniki (AP). Przybyła nad granicę banda złożona z 25 osób, w celu organizowania zamachów, lecz została rozproszona przez wojska.

Aresztowanie więźniów.

Radziwiłłów (AP). W Brodach w Galicyi zatrzymano 12 więźniów zbiegłych z więzienia w Beresteczku. Aresztowani zostaną wydani w ręce władz rosyjskich.

Rewolucya w Chinach.

Pekin (AP). Wydany do. 15 października reskrypt uznaje za konieczne zwołanie nadzwyczajnego zgromadzenie narodowego dla zdecydowania, jaką ma być forma przyszłego ustroju państwowego. Juan-Szi-Kajowi polecono zająć się jak najprędszą organizacyą wyborów i naznaczeniem terminu zwołania zgromadzenia oraz porozumieniem się z przedstawicielami partyi republikańskiej w sprawie zawieszenia operacyi wojennych.

Pekin (AP). Wojska republikańskie zajęły Tsaj-Tan, na północ od Chań-Jano.

Charbin (AP). Delegaci mandżurscy telegrafują z Szanchaju, że prąd republikański wziął górę.

Charbin (AP). Otrzymano z Szanchaju od delegatów prowincyi mandżurskich wiadomość, że rezultaty konferencyi pokojowej są niepewne. Delegaci zalecają ludności przygotowywać się do wystąpień rewolucyjnych.

Petersburg (Wł.). Nadeszła wiadomość, iż tybetańczycy zamordowali urzędników chińskich „Now. Wrem." nalega, aby Rosya uznała autonomię Mongolii.

Pekin (AP). Dekret w sprawie zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia narodowego jest rezultatem narady odbytej onegdaj w pałacu. Na tejże naradzie podniesiono również sprawę abdykacyi cesarza, za którą wypowiedzieli się wszyscy członkowie narady z wyjątkiem książąt Tsiń-Tsiń Kana, Su-Tsiń-Wana, Tsaj Tao i Juj-Lana.

Londyn (Wł.). Do „Timesu" donoszą z Pekinu, iż Juan-szi-kaj pod pozorem choroby zażądał urlopu. Prawdziwym powodem takiego kroku jest odmowa książąt dostarczania funduszów dla zwalczania rewolucyi.

Śmierć lotnika.

Cetynia (Wł.). Pierwszy lotnik czarnogórski, porucznik Monic podczas wzlotów próbnych nad jeziorem Skutaryjskiem spadł z aeroplanem i utonął.

Zmiany.

Petersburg (Wł.). Wobec tego, iż wyższe sfery odnoszą się krytycznie do polityki ambasadora rosyjskiego w Turcyi Czarykowa w sprawie Dardanelów—dymisya ostatniego jest zdecydowana.

Czarykow zostanie mianowany posłem do Rady Państwa.

Na stanowisko ambasadora w Konstantynopolu zostanie mianowany albo Hartwig, albo ambasador rumuński Giers.

Ambasador paryski Osten-Sacken zostanie mianowany posłem do Rady Państwa, jego zaś miejsce obejmie albo Tatiszczew, albo Timiriaziew.

Petersburg (Wł.). Mają nastąpić ważne zmiany w składzie osobistym gubernatorów, ponieważ minister spraw wewnętrznych Makarow znajduje, iż wobec obecnej sytuacyi przejściowej i braku ścisłego prawodawstwa personel gubernatorów ma ogromne znaczenie.

Wyrok.

Moskwa (AP). Sąd okręgowy, rozpatrzywszy sprawę Wildgrube, stojącego na czele sekty adwentystów, nawracającego prawosławnych na adwentyzm i potępiającego wiarę prawosławną na zebraniach współwyznawców w obecności prawosławnych, skazał oskarżonego na 2 miesiące fortecy.

Postanowienie rady zjazdów.

Petersburg (Wł.). Na posiedzeniu rady zjazdów przedstawicieli handlu i przemysłu rozważano wniosek Guczkowa o podwyższeniu cła na towary amerykańskie.

Wszyscy uczestnicy zjazdu wystąpili z protestem przeciwko propozycyi Guczkowa. Rada postanowiła opracować szczegółowy program w danej sprawie.

Odrzucenie skargi kasacyjnej.

Petersburg (AP). Główny sąd wojenny odrzucił skargę kasacyjną 16 intendentów z moskiewskiego składu materyalnego.

Sprawa Łaryczkina.

Petersburg (Wł.). Sąd przysięgłych uznał Łaryczkina za winnego zabójstwa bez premedytacyi. Skazano go na 4 lata ciężkich robót.

Katastrofa kolejowa.

Saratów (Wł.). W pobliżu stacyi Kurdium rozbił się pociąg towarowy № 41. Uszkodzonych zostało 9 wagonów, 2 rozbite. Ucierpiało 5 osób z obsługi pociągu.

Zabójstwa rytualne.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." radzi żydom, aby zamiast zaprzeczać możliwości zabójstw rytualnych wogóle, żądali jaknajściślejszego śledztwa w każdym poszczególnym wypadku podejrzanym i prosili o dopuszczenie do śledztwa przedstawicieli narodu rosyjskiego.

Defraudacye i łapownictwo.

Petersburg (Wł.) Byli urzędnicy zarządu miejskiego Razsudow i Jacypin pociągnięci zostali do odpowiedzialności za defraudacye i łapownictwo.

Petersburg (Wł.) Pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za defraudacye i fałszerstwa lekarz naczelny jednego z największych szpitalów stolicy, t. zw. „barakowego", d-r Posacskij.

Opinia „Rieczy".

Petersburg (Wł.) „Riecz" zaznacza, iż Rada Państwa na ostatniem posiedzeniu wyprawiła projektowi o zmianie przepisów budżetowych pogrzeb pierwszej klasy ze szkodą kraju i narodu.

Z rady ministrów.

Petersburg (AP.) Na posiedzeniu rady ministrów rozpatrzono szereg kwestyi dotyczących Finlandyi w tej liczbie o utworzeniu komisyi międzywydziałowej, pod przewodnictwem Korewy, w celu opracowania projektu poszczególnych zarządzeń Finlandyi oraz o sposobie zastosowania prawa z dn. 17 czerwca 1910 r.

Petersburg (AP.) Rada ministrów na posiedzeniu z dn. 15 grudnia zatwierdziła prowizoryum budżetowe na pierwsze 4 miesiące r. 1912 i zaaprobowała wyasygnowanie 12 mil. rb. na zwiększenie funduszów żywnościowych.

Petersburg (AP.) Rada ministrów wysłuchawszy opinii ministerstwa sprawiedliwości w sprawie prośby posła do Dumy Państwowej Gołołobowa o pociągnięcie do odpowiedzialności i posła do Dumy Państwowej Kuzniecowa, za potwarz w przemówieniu wygłoszonem z trybuny Dumy, postanowiła skierować sprawę na drogą prawną i przekazać ją do pierwszemu departamentowi Rady Państwa.

Wynalazek.

Petersburg (Wł.) Szambelan Bezobrazow, jeden ze sprawców wojny rosyjsko-japońskiej, wynalazł armatę nowego systemu, która spowoduje przewrót w artyleryi nowożytnej.

Z komisyi.

Petersburg (AP.) Komisya do budowy nowych linii kolejowych wypowiedziała się przeciwko budowie linii „Moskwa — Rewel" projektowej przez grupę kapitalistów moskiewskich.

Pożar.

Berdyczów (AP.) Spłonęła akcyjna fabryka maszyn T-wa „Progres". Straty dochodzą do 100 tys. rb.

Dawne wspomnienia.

Petersburg (Wł). Z powodu zarzutu, uczynionego przez Szubińskiego przemysłowcom, iż brakuje im patryotyzmu, „Riecz" przypomina, iż, broniąc w r. 1888 urzędników poczty, oskarżonych o kradzież pakietu ze 120,000 rb, tenże Szubinskij dowodził, iż nie należy ich karać, lecz trzeba nagrodzić za patryotyzm, gdyż pieniądze ukradzione należały do niemców, którzy nie chcą się zgodzić na jakieś opłaty celne. Za wypowiadanie takich poglądów został on zawieszony w czynnościach obrończych.

Bank Poczajowski.

Petersburg (Wł.). Archimandryta Witaliusz, opierając się na obietnicy premiera, iż da pieniądze na bank Poczajowski, zwrócił się do wołyńskiego duchowieństwa z odezwą, aby cerkwie składały do banku pieniądze na dogodnych warunkach i zapisywały się na członków banku. W kołach duchownych odezwa ta wywołała zdziwienie, gdyż według prawa kapitałów cerkiewnych nie można oddawać przedsiębiorstwom na procent.

Różne.

Petersburg (AP). Rada miejska opracowała program przyjęcia gości angielskich.

Ateny (AP). Komisya parlamentarna, przeprowadziwszy w Macedonii śledztwo, wyjaśniła, iż w Langasie agenci komitetu „Jedność i postęp" zabili w ostatnich trzech miesiącach 18 greków.

Paryż (AP). Austro-Węgry zaaprobowały traktat francusko-niemiecki w sprawie Maroka.

Petersburg (Wł.). „Riecz" opisuje straszliwe znęcanie się nad więźniami w pskowskiem więzieniu dla skazanych na ciężkie roboty.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 16-go grudnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 2:6 05 kup	216 00
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
$4^1/_2$% pożyczka 1905 r.	100 30
4% renta państwowa 1894 r.	92 00
Rosyj. bl. kredyt. 100 rb.	215 85
Dyskonto prywatne	$4^1/_8$%
Usposobienie mocne.	
Paryż — Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265 25
Cena najwyższa	267 25
4% renta państwowa 1894 r.	91 55
$4^1/_2$% pożyczka 1909 r.	103 25
5% pożyczka rosyjska 1906 r (bez kuponu)	104 65
Dyskonto prywatne	$3^1/_{[illegible]}$
Usposobienie ospałe.	
Londyn. — 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$103^{[illegible]}$
$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup	102
Usposobienie mocne i spokojne.	
Amsterdam. — 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$100^{[illegible]}/_{16}$
$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$96^5/_8$
Wiedeń — 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 60

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Buenos Ajres. W pasie północnym zbiory pszenicy i siemienia lnianego ucierpiały wskutek ulew. Widoki na zbiory kukurydzy pomyślne w zachodniej części prowincyi.

Jelec. Usposobienie z żytem słabe, z pozostałem zbożem stałe.

Odesa. Usposobienie z kukurydzą słabe, z jęczmieniem stałe, z pozostałem zbożem spokojne. Pszenica 1 rb. 18 kop., żyto 95 kop., jęczmień 88 kop., owies 96 kop., kukurydza 82 kop.

Libawa. Z owsem czarnym usposobienie mocniejsze, z breczką stałe, z siemieniem lnianem spokojne, z pozostałem zbożem bez zmian.

Giełda Petersburska.

Dnia 16 grudnia 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94 675
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m za 100 m.	46 27
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m za 100 fr.	37 56
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	$91^3/_4$
5% Pożyczka 1905 r.	$103^1/_4$—104
5% Pożyczka 1908 r.	$103^1/_2$—104
$4^1/_2$% Pożyczka 1905 r.	$100^1/_8$
4% Pożyczka 1906 r.	$103^3/_8$
$4^1/_2$% Pożyczka 1909 r.	$99^5/_8$
4% Listy zast. Szlach. Banku.	$90^1/_2$—91
$4^1/_2$% Listy zast. Szlach. Banku Ziem	$94^3/_4$—$95^1/_4$
5% „ „ „	$99^1/_2$
4% Świadectwa włościańskie	92—$92^1/_2$
$4^1/_2$% „	$96^1/_4$—$96^3/_4$
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	$481^1/_4$
„ 1886 r.	$370^1/_2$
5% Obl. prem. Szlach. Banku	$320^1/_2$
$3^1/_2$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86
$4^1/_2$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	$89^1/_2$—$90^1/_4$
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	90—91
$4^1/_2$% „ „	$85^3/_8$—$86^3/_8$
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100—101
$4^1/_2$% „	$90^1/_4$—$91^1/_4$
$5^1/_2$% Oblig. Odesk. Kred. T-a	$93^1/_{[illegible]}$—$94^1/_2$
$4^1/_2$% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	$86^{[illegible]}$—$87^1/_2$
$4^1/_2$% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	$86^1/_2$—$87^5/_8$
$4^1/_2$% „ Dońsk.	$85^1/_4$—86
$4^1/_2$% Kijowsk. Banku Ziem.	$87^1/_4$—88
$4^1/_2$% Moskiewsk. „	$88^1/_8$—$88^7/_8$
$4^1/_2$% Niż.-Samar. „	$86^7/_8$—$87^5/_8$
$4^1/_2$% Połtawsk. „	$86^3/_4$—$87^1/_2$
$4^1/_2$% Tulsk. „	$88^3/_4$—$89^1/_2$
$4^1/_2$% Charkowsk. „	$86^3/_4$—$87^1/_4$
$4^1/_2$% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$86^3/_4$—$87^1/_2$
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	494—496
„ Mosk. K. Worones. kolei	733—735
„ Mosk. Windaw.-Rybińsk.	151—152
„ Poł.-Wschod. kolei	226—227
„ Półn. Doniecka	201—203
„ Azowsko-Dońsk.	587—589
„ Wolsko-Kamsk. b.	1000—1007
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	398—400
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	350—351
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	541—542
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	532—535
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	280—281
„ Banku Zjednoczonego.	304—$305^1/_2$
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	680—685
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	622—627
„ Donsk. Banku Ziemsk.	637—642
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	720
„ Moskiewsk. „	753—758
„ Niżegor.-Samar. „	705—710
„ Połtawsk. „	595
„ Petersb.-Tulsk. „	453—458
„ Charkowsk. „	463—468
„ Bakińsk. T-a Naftow.	408—410
„ Kaspijsk. T-wa	1525—1530
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	275—276
„ Naft. T-a Br. Nobel	11950—12050
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	—
„ Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	179—180
„ Naft. T-wa Hartman	251—253
„ Kołomieńsk. Fabryki	$239^1/_2$—$240^1/_2$
„ Fabr. Malcewsk.	214—216
„ Petersbursk. Metalurg.	205—206
„ Nikopol-Mariupolsk.	$185^1/_2$—$186^1/_2$
„ Putiłowsk.	$145^1/_2$—$146^1/_2$
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	212—215
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	$131^1/_2$—$132^1/_2$
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	—
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a	277—279
„ Ros. kop. złot.	191—192
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	3750—3770

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, ale stałe; z papierami dywidendowymi po mocnym początku, ku końcowi giełdy nieco słabsze; z premiówkami bez zmian.

Rabunek w Paryżu.

Niedawno dokonano w Paryżu nadzwyczajnego zamachu morderczego na woźnego bankowego Ernesta Caby, który służył od pięciu lat w „Société Générale", a od niedawna nosił pieniądze do filii banku położonej na ulicy Ordener, znajdującej się na przedmieściu za Montmartre. Rano o g. 8 udawał się do głównego zarządu, zabierał pieniądze, papiery wartościowe i korespondencyę, przeznaczoną dla filii, i szedł piechotą z ulicy Provance do placu Trinité, wraz z drugim woźnym, tam siadał do tramwaju. Dojechawszy do rogu ul. Ordener wysiadał i szedł piechotą do filii. Dla bezpieczeństwa przy stacyi tramwaju czekał na niego woźny, mający w razie potrzeby bronić go lub być mu pomocnym. Dnia 22 grudnia Caby jak codziennie wysiadł z tramwaju i z towarzyszem czekającym na niego poszedł w stronę filii, gdy w odległości piętnastu do dwudziestu metrów od filii nastąpił dramat. Już od jakiegoś czasu stał niedaleko filii banku automobil bardzo elegancki, lecz mocno zabłocony. Wewnątrz niego siedziało kilka osób, które spuściły story, a tylko przez tubę rozmawiały z szoferem i drugim, obok szofera siedzącym mężczyzną. Zwróciło to uwagę okolicznych kupców, i niektórzy z nich przypuszczali, że przygotowuje się zapewne jakieś romantyczne porwanie.

Gdy Caby i jego towarzysz, niejaki Poemans, zbliżyli się do automobilu, jeden z ludzi siedzących z przodu zastukał w szybę. Drzwiczki się uchyliły i wysiadł młody chłopak, najwyżej piętnastoletni, otworzył drzwiczki szeroko i wypuścił słusznego mężczyznę, który razem z sąsiadem szofera skierował się ku dwom woźnym bankowym.

Nagle wyciągnął rewolwer i prawie przykładając go do piersi Caby'ego strzelił szybko trzy razy raz po razie.

Czyn był tak niespodziewany i nagły, że, nim zrozumiano co się dzieje, Caby zachwiał się, oparł się o drzewo na brzegu trotuaru i runął na ziemię. Dwaj mężczyźni schylili się nad nim, szybko wyrwali mu zawieszoną na ramieniu torbę z pieniędzmi i cofnęli się ku automobilowi, podczas gdy drugi woźny bankowy, mający go bronić, oszalały z trwogi, zaczął biedz w stronę filii, wołając o pomoc.

W tej samej chwili, żeby przerazić publiczność, począł szofer strzelać z automobilu do zbiegającego się tłumu, i w ten sposób bronić odwrotu wspólnikom.

Ci ze zdumiewająco zimną krwią, nie śpiesząc się, zatrzymali się, by podnieść pugilares, który upadł na ziemię; potem, gdy tłum ogarnięty panicznym strachem cofał się, wsiedli do automobilu, w którym jeszcze jeden mężczyzna siedział w głębi. Jeden z bandytów siadł do środka, młody chłopak wskoczył także i drzwi zatrzasnął, drugi bandyta usiadł obok szofera i automobil ruszył.

Przez chwilę zdawało się, że bandyci będą zgubieni, gdyż z góry zjeżdżał wielki autobus z ogromną szybkością. Przypuszczano więc, że zatarasuje automobilowi drogę. Lecz szofer autobusu, nie wiedzący nic o zbrodni, którą tu spełniono przed chwilą, potrafił wstrzymać swój ciężki wehikuł i skręcić tak zręcznie, że dla automobilu otworzyła się droga, a. wtedy bandyci popędzili, skręcili w boczną ulicę i zniknęli z oczu.

Przez cały czas tragicznego zajścia nie ukazał się na ulicy żaden policyant. Torba ukradziona zawierała 800,000 fr. w papierach wartościowych i około 6,000 w złocie i srebrze. W wewnętrznej zaś kieszeni surduta miał Caby jeszcze 20,000 w banknotach, tych jednak bandyci nie szukali, bo nic o nich nie wiedzieli.—Cabego podjęto z trotuaru i przewieziono do szpitala w stanie bardzo groźnym.

Nazajutrz niedaleko Dieppe znaleziono ten automobil, ogromnie obłocony i w nim bankową torbę, zupełnie pustą. Wnosić z tego wolno, że bandyci udali się do Anglii. Czy skorzystają oni ze swej zbrodni? Prawdopodobnie nie. Albowiem bank miał zanotowane numera papierów wartościowych i natychmiast roztelegrafował te numera do wszystkich banków we Francyi i za granicą.

Gdziekolwiek więc, który z tych bandytów przedstawi się z owymi papierami, natychmiast go zaaresztują. Dostali wprawdzie 6,000 fr. w złocie, ale automobil ich wwartości był ze 20.000 fr.; więc zły interes zrobili.

ZE SPORTU.

Amerykański lotnik Atwood.

Amerykański lotnik Atwood, który się stał głośnym przez swoją podróż napowietrzną ponad Ameryką północną urządził w tych dniach według wiadomości telegraficznych z Nowego Jorku, na wybrzeżu oceanu Spokojnego w Point of Pye próbne wzloty skonstruowanym przez siebie aeroplanem wodnym. Przeleciał wzdłuż wybrzeża 250 kilom., spuszczając się parokrotnie na powierzchnię morza, ażeby się znowu wznosić i w końcu wylądował gładko w pobliżu Narrow-Barasset.

Uroczyste przedstawienie lotnicze.

Opera paryska była przed kilku dniami widownią uroczystego przedstawienia na cześć francuskiego lotnictwa. Przedstawienie, na którem był także prezydent Fallières, urosło do nadzwyczajnego towarzyskiego zdarzenia. Wśród widzów widziano najgłośniejszych pilotów, jak Blériot, Leblanc, Latham, Vedrines, Aubrun i in. Przedstawiano poemat liryczny pod tyt. „Ikar", znanego sportsmana i mecenasa Deutscha de la Meurth. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczono na pomnik ku upamiętnieniu sławy francuskiego lotnictwa. Na pomnik ten zgłoszono już trzy projekty. Pewna część dochodu ma być przeznaczona na utworzenie kasy zapomogowej dla lotników.

Tajemniczy wynalazcy.

Bracia Wright, zaintrygowawszy Europę i Amerykę nowymi pomysłami, które całą umiejętność lotniczą miałyby wprowadzić na nowe tory, znowu pokryli tajemnicą swoją działalność. Jedynym, widomym jej dowodem dla najszerszego ogółu jest kilka fotografii, zreprodukowanych prawie we wszystkich ilustracyach świata, a przedstawiających braci Wright odbywających lot przy pomocy szybowców bezmotorowych. Zamilkła i krytyka—która zrazu zwłaszcza we Francyi, odezwała się w tonie już nie gwałtownym, ale zawistnym. Nie dziw, bo krytykować nie ma co, bo o wynalazku nie wiadomo nic więcej, ani jednego szczegółu. Niewiadomo nawet, czy bracia Wright dalej pracują nad urzeczywistnieniem swego nowego pomysłu.

Tem nie mniej bezstronni fachowcy lotnictwa oświadczają zgodnie, że jeżeli udało się Wrightom wznieść się bez pomocy motoru choćby o metr w powietrze, to dokonali czynu, który zostanie trwale zapisany w historyi lotnictwa.

Metoda Wrightów—nie pracy, lecz postępowania z prasą i opinią—znajduje już naśladowców. Najgodniejszym uwagi—jak się zdaje (wobec tajemniczości bowiem krytyka ograniczyć się musi tylko do terminu „jak się zdaje")—jest pewien czech, pracujący nad rozwojem awiatyki również w Ameryce. I jego działalność znana jest tylko z pogłosek i paru fotografii. Podobnie, jak Wrightowie, i on również rezygnuje z motoru, a usiłuje ruch aeroplanu oprzeć wyłącznie na sile kierującego nim człowieka i sile prądów powietrznych. Aparat, wedle fotografii, ma kształt olbrzymiego nietoperza, skonstruowany jest z rusztowania drewnianego pokrytego lekką, lecz trwałą materyą.

O rezultacie dotychczasowych prób wynalazcy krążą tylko pogłoski, z których nie można wywnioskować, czy usiłowania zostały już uwieńczone jakimkolwiek istotnym wynikiem, uprawniającym do jakichkolwiek nadziei na przyszłość. A że od pewnego czasu reklama wprowadza na widownię coraz więcej wynalazców lotniczych, których działalność od reklamy się zaczyna, a na reklamie się kończy, więc ostrożność przy wszelkich tajemnicach odkryć i konstrukcyi awiatycznych jest nietylko uzasadniona, ale i wskazana. Chyba, że poza tą tajemniczością kryje się wypróbowana i usprawiedliwiona dowodami praktyki metoda Wrightów.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i ag. Petersb.).

Likwidacya kasy.

Warszawa (Wł.) Ministerstwo komunikacyi zezwoliło na likwidacyę kasy przezorności pracowników warsztatowych kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Prezydent Republiki Chińskiej.

Paryż (Wł.). Według otrzymanych tu telegramów, przywódca rewolucyi chińskiej, d-r Sun-ja-tsen, został jednomyślnie obrany na prezydenta Republiki Chińskiej przez przedstawicieli 18 prowincyi.

Sprawa Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.). Bejlisa, oskarżonego o zamordowanie Juszczyńskiego, ma bronić Gruzenberg. Powództwo cywilne matki Juszczyńskiego popierać będzie Szmakow.

Sprawy perskie.

Bukareszt (Wł.). Turcya mobilizuje wojska na granicach Persyi i Rosyi.

Petersburg (Wł.) W rozmowie z korespondentem poseł perski wyraził obawę, iż postanowienie Rosyi, aby samej rozprawić się z fidajami, doprowadzi do nader niepożądanych skutków. Zdaniem posła, ukaranie winnych należałoby pozostawić Persyi.

Konstantynopol (Wł.). Anglia doradza Turcyi powstrzymanie się od wszelkich wystąpień na granicy rosyjskiej.

Petersburg (Wł.). Według ostatnich telegramów, w Reszcie ponowiły się napady. W Tabrysie panuje spokój.

Petersburg (Wł.). Wojska z Kazwinu wyruszyły do Resztu.

Rewolucya w Chinach.

Petersburg (Wł.). Dwór chiński ratował się ucieczką. Banki przyjmują pieniądze papierowe, wypuszczone przez rewolucyonistów.

Powstanie murzynów.

Bruksela (Wł.). W Kongo wybuchło powstanie murzynów.

W komisyach.

Petersburg (Wł.). Komisya finansowa Dumy odrzuciła wniosek o udzieleniu 3 milionów rubli na budowę gmachów szkolnych.

Petersburg (Wł.). Komisya oświatowa Rady Państwa postanowiła wykluczyć rodziców z kuratoryów szkół początkowych.

Lusiano Zuccoli.

On.

(Dokończenie).

Bo też wszelkie bójki, to jego słabostka; czasem słyszę, jak wrzeszczy z całych sił, sam w swoim pokoju i jak rzuca w powietrze swoją ulubioną obelgę, najokropniejszą ze znanych sobie: „Ma kako!“... Właśnie sta za bój z komarem, latającym wokoło lamp elektrycznych, grozi mu i wyzywa, ani na chwilę nie tracąc go z oczu i oddalając się, gdy tamten zatacza szersze kręgi; oddala się, bo jeżeli jego ofiara zbliża się doń i brzęczy mu koło nosa i bzyka coś na ucho, to wojownik miękrie odrazu i zmyka pod moje skrzydło. Ja sam tylko mogę go ochronić przed niebezpieczeństwem.

Nie lubi zasadzek — komar jest za mały, aby toczyć z nim walkę, chce wielkiego boju, lubi biegać po pokoju i bawić się poduszkami; jeżeli go ktoś trafi, tak, że się malec zachwieje, jest uradowany. Jeżeli potem zapaśnik tamten uzbraja się w butelkę i grozi wrogom, że ich zaleje, chłopak promienieje cały i każe sobie podać szklankę, z odrobiną wody dlatego, by znowu wyzwać przeciwnika na pojedynek, oblewa się tą wodą i po takim potopie stoi przez chwilę z ustami otwartemi, podczas gdy spływa zeń woda kroplami.

Może przy tej okazyi przypomina sobie „Madame Angot“ i „Les manieres de famille“.

Naturalnie wszyscy spieszą osuszyć go, obetrzeć, zaczesać, ale jemu to się mocno nie podoba, bo oznacza koniec walki.

— Jeszcze—krzyczy — jeszcze, jeszcze!

Nastaje pora mówienia mu o pociągu, o wielkim jakimś, fantastycznym pociągu, który pędzi nocą z zawrotną szybkością, przez niezmierzone przestrzenie, ziejąc ogniem i dymem.

Teraz rycerz ustępuje w nim miejsce maszyniście: wielkie źrenice dziecka zapalają się do tej symbolicznej, olbrzymiej wizyi.

— I tak pędzi, pędzi, pędzi! — ciągnę me opowiadanie dalej.

— Pędzi do Treviso?—przerywa mi.

Chociażem się spodziewał tego pytania, zbija mię ono trochę z tropu, oto w okolicy Treviso mieszka naczelnik stacyi, jego przyjaciel i ciocia Karmela w swojej wiosce.

— Ale, cóż ci to Treviso w głowę wlazło? wykrzykuję oburzony. Chyba taki duży pociąg nie miałby nic lepszego do roboty, jak iść do Treviso? Nie—on idzie do Rosyi—idzie do Syberyi, hen daleko, przez stepy, przebiega tysiąc kilometrów.

— Ach! ..—szepcze mały niedosłyszalnie.— A ja myślałem, że idzie do Treviso.

— Pójdzie też i do Treviso — ustępuję mu nakoniec.

Jeżeli odległość stąd do Treviso dla jego małych nóżek jest przerażająca, to już Rosya i Syberya nie mają co tu robić. On jest logiczniejszy odemnie.

* *

Otóż dziś jest dzień jego „urodzin“, dziś kończy cztery lata.

Stojąc na schodach ujrzał mnie i zatrzymał słowami:

— Czekaj, idę do ciebie...

I musiałem czekać na ten jego hołd; zszedł ostrożnie, stopień po stopniu, uśmiechając się i prowadząc z sobą rozmowę, z której mało co rozumiałem, potem razem weszliśmy na schody.

Wróciłem do domu znużony i zniechęcony; dzień był dla mnie fatalny; upadły pewne moje przewidywania polityczne, a czytając pracę moją literacką, na której pokładałem wielkie nadzieje, zauważyłem, że trzeba ją przerobić i wyrzucić niektóre stronice; następnie ten list, ten list niespodziewany i ten zawód..

— Dzisiaj moje „ulodziny“! — oświadcza mi.

Znajdujemy się teraz w sali jadalnej — udało mu się nareszcie wsadzić nosek na stół i skonstatować na nim, nie bez zadowolenia, obecność tortu i klasycznej szarlotki, która w stosownej chwili zapali się i cała wokoło zapłonie błękitnym i żółtym płomykiem.

Lecz wzrok jego błądzi dokoła z ciekawością.

— Czegoż tam jeszcze szukasz?—pytam.— Wszak masz tam już wszystko: czekoladki, mandarynki, gruszki?

— Nie wszystko. A gdzie schowałeś szampan?

Mały łotrzyk przyzwyczaił się do szampana, ale nie pije go, ma do niego wstręt. Szampan mu się podoba, bo korek leci w powietrze, i zawsze jest nadzieja, że płyn przepełni butelkę i kieliszki i zaleje obrus i serwety. Żąda zwykle napełnienia swego kieliszeczka, a ledwie naleją mu wina, niesie kieliszek nie do ust, a do ucha, żeby usłyszeć szum piany; w jego słowniku każde szumiące wino nazywa się szampanem, byle tylko robiło wiele hałasu i byle tylko wylewało się choć w trzech czwartych...

Ukazuję mu palcem butelkę ze srebrną szyjką w bufecie. Jego spojrzenie powiada mi, że dobrze, że wszystko jest w porządku.

— A kwiatki dla mnie gdzie? Niema?..— robi mi uwagę nagle. Ma słuszność—w dzień moich „urodzin“, imienin, przy każdej ważnej uroczystości, mały dostaje bukiet kwiatów, z którym oczekuje mnie w górze na schodach, mówiąc nieśmiało:

— Tyle kwiatków...

A jak wychwala potem, jak fantastycznie opiewa kwiaty mi podarowane, z jaką naiwnością komiczną, nie dającą się opowiedzieć, robi to. Zdaje się, że to on sam stworzył te kwiaty przy tej okazyi. Idzie za mną lekkim krokiem przez pokoje, aby zobaczyć, czy włożę je do wody, jak należy, a kiedy raz rzuciłem je przez roztargnienie na stół, zabrał je napowrót, mówiąc:

— Tak się psują, wiesz?...

Teraz jakoś zapomniałem o kwiatach, o rzeczy tak ważnej.

— Wymyśliłem coś lepszego dla ciebie, poczekaj — mówię. Chodźmy zobaczyć, czy magazyny są jeszcze otwarte.. Kto wie? Tam się może znajdzie jaki podarek dla ciebie... Wystawili tyle pięknych zabawek...

To zaproszenie napawa go rozkoszą. W oka mgnieniu narzucam nań płaszczyk ciemno-zielony, długi aż do stóp samych na ramieniu koronką przybrany, wkładam mu na głowę czapeczkę barankową, z pod której wydobywają się jasne włosy; dziecka oczy błyszczą, twarzyczka promienieje szczęściem niewypowiedzianem.

I wychodzimy zdobyć skarb. Co sobie wybierze? Pociąg, konika, automobil, okręt, pudełko z żołnierzami?.. Jego rączka spoczywa w mojej — spoglądam nań i wydaje mi się jeszcze mniejszym w tym ruchu przechodniów, śpieszących i zakłopotanych. On nie mówi nic — jest zbyt wzruszony — od czasu do czasu podnosi oczy do góry, spogląda na mnie i uśmiecha się.

Podróż nie obeszła się bez przygód. Zobaczył sklep z wędlinami i wydało mu się, że wiszące w oknie szeregiem kiełbaski to pociąg, więc powitał go okrzykami zachwytu.

— Malec jest głodny! — zauważył jakiś niemądry przechodzień.

— Dokąd idziemy? — pyta mnie nakoniec.

— Zaraz ci powiem. Przypominasz sobie ten duży magazyn, gdzie kupiec z siwymi włosami sprzedawał bębenki i maryonetki? Pamiętasz tego człowieka z krągłą i czerwoną twarzą? On zawsze cię popieści, jak tylko zobaczy...

— A tak, tak! I raz dał mi „kocoładki“?

— Brawo: więc chodźmyż do niego...

— Ma taki ładny pociąg, czerwony i brązowy.

Przechodnie ocierają się o nas, a niektórzy uśmiechają się na widok tego chłopaczka, podnoszącego twarzyczkę do góry, maszerującego krokiem sztywnym i rozmawiającego poważnie.

Tak poważny jest, czasem jednak w swych słowach bywa fanfaronem. Przed kilka dniami, naprzykład, wchodzi do mej pracowni i mówi:

— Przychodzę „tyczać“ gazety...

Jesteśmy już na ulicy, gdzie się znajduje magazyn — jego rączka drży w mojej dłoni. Z daleka już uważam, że wiązka światła rzucanego z magazynu na chodnik i na przeciwległą ścianę, dzisiejszego wieczoru jest niewidoczna.

— „Pukmy“—także bersalierów — postawimy to na pociągu—mruczy, rzucając pomysł i ciekawy jego skutków.

Ja milczę. Jesteśmy już blizko. Światła niema.

Jeszcze kilka kroków i oto przed nami magazyn zamknięty. Stajemy obaj w osłupieniu.

Dostrzegam na okiennicy napis: „Zamknięty z powodu śmierci właściciela“.

— Wiesz, umarł ten wesoły kupiec, co to sprzedawał bębenki i maryonetki“? Umarł biedaczek! Trzeba wracać do domu.

Rzekłem to ostrożnie, głosem wzruszonym.

Ale wypadek nie wzrusza go bynajmniej. To go uderza tylko, że magazyn miał być otwarty, a znaleźliśmy go zamkniętym, że zabawki miały być kupione, a nie są. Wobec zamkniętych drzwi nawet moja potęga w łeb dostaje. Jest to nieprzewidziane zdarzenie, wycieczka nieudana, wypadek niespodziany.

Zaczyna podskakiwać i śmiać się; powtarzając:

— Zamknięty! On umarł!...

— Trzeba wracać do domu powtarzam, ruszając z miejsca. Jest późno...

Następnie powrót ulicami oświetlanemi, rozmijanie się z ludźmi, tymczasem każdy rozmyśla o swoich sprawach.

— A będziemy jeść tort? — pyta mnie raptem.

— O, z pewnością...

— A jak zrobi się jasno, to on wróci?

— Kto ma wrócić?

— Ten człowiek.

— On odszedł, mój drogi. Inny będzie na jego miejscu.

— A czy i bębenki i maryonetki z nim odeszły?

— Nie—te są trwalsze...

Milczenie. I o czem on myśli, spuściwszy główinę?

Jakie myśli uwijają się pod tą czapeczką barankową?

— A zrobisz mi pociąg na papierze?

Oto już znalazł wyjście. Pociąg można narysować. Życie jest ciężkie, i trzeba pocieszać się jak można!..

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.
Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.
Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.